

X kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **KOMISJI GOSPODARKI MORSKIEJ
I ŻEGLUGI ŚRÓDLĄDOWEJ
(NR 102)
z dnia 11 lutego 2026 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej (nr 102)

11 lutego 2026 r.

Komisja Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, obradująca pod przewodnictwem posła **Krzysztofa Szymańskiego (Konfederacja)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

- **informację na temat stanu środowiska wód Zatoki Gdańskiej i Puckiej ze szczególnym uwzględnieniem planowanej inwestycji zrzutu solanki w strefie morskich wód przybrzeżnych oraz jej skutków środowiskowych.**

W posiedzeniu udział wzięli: **Przemysław Koperski** podsekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury wraz ze współpracownikami, **Alicja Michalik-Kucińska** zastępca prezesa Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie do spraw zarządzania środowiskiem wodnym wraz ze współpracownikami, **Marek Kajs** zastępca głównego inspektora ochrony środowiska wraz ze współpracownikami, **Andrzej Ryński** dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gdańsku, **dr hab. inż. Mariusz Czop** profesor w Katedrze Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie, ekspert Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia, **Eunika Nieme** wójt gminy Kosakowo wraz ze współpracownikami, **Marcin Buchna** przewodniczący Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Środowiska Rady Gminy Kosakowo, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia wraz ze współpracownikami, **Alina Szydowska** wiceprezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia, **Michał Gotowała** przewodniczący Komisji do Spraw Społecznych, Edukacji i Bezpieczeństwa, **Piotr Gryszkiewicz** przewodniczący Komisji Rewizyjnej oraz **Adam Szczuko** przewodniczący Komisji Skarg, Wniosków i Petycji Rady Gminy Kosakowo wraz ze współpracownikami, **Paweł Wilkosz** dyrektor Biura Rozwoju Magazynów Wodoru i CCS Orlen SA wraz ze współpracownikami, **Filip Piotrowski** dyrektor do spraw Regionu Morza Bałtyckiego w Fundacji Waste Free Oceans.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Jolanta Ostrowska**, **Ewa Soroka** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dzień dobry. Otwieram posiedzenie Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej.

Witam państwa posłów oraz zaproszonych gości.

Stwierdzam kworum.

W porządku dziennym posiedzenia mamy rozpatrzenie informacji na temat stanu środowiska wód Zatoki Gdańskiej i Puckiej, ze szczególnym uwzględnieniem planowanej inwestycji zrzutu solanki w strefie morskich wód przybrzeżnych oraz jej skutków środowiskowych. Jeżeli nie usłyszę sprzeciwu, uznaję, że Komisja przyjmuje zaproponowany porządek dzienny. Sprzeciwu nie słyszę.

Przechodzimy do realizacji porządku dziennego. O przedstawienie informacji proszę pana ministra Przemysława Koperskiego. Następnie w imieniu ministra klimatu i środowiska głos zabierze zastępca głównego inspektora ochrony środowiska, pan Marek Kajs. Proszę, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury Przemysław Koperski:

Dzień dobry. Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, ministerstwo otrzymało i pisma przewodniczącej Rady Gminy Puck, i uchwałę Rady Gminy Puck, i uchwałę Rady Gminy Kosakowo. Materiały te zostały przeanalizowane. Informacje, które na dzień dzisiejszy są możliwe do przekazania, przedstawi pani wiceprezes Wód Polskich.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Proszę bardzo.

Zastępca prezesa Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie do spraw zarządzania środowiskiem wodnym Alicja Michalik-Kucińska:

Dziękuję bardzo. Alicja Michalik-Kucińska, zastępca prezesa Wód Polskich.

Na ten moment mogę przedstawić tylko informację, że 28 stycznia do organu drugiej instancji wpłynęło odwołanie dwóch podmiotów. W tej chwili jest ono analizowane. W związku z tym, że procedura administracyjna jest w toku, tak naprawdę my jako Wody Polskie, jako organ, który prowadzi to postępowanie, w tej chwili nie możemy udzielać informacji na temat samego postępowania. Chciałabym natomiast zwrócić uwagę na dwie rzeczy. Po pierwsze, nie jest to pierwsze pozwolenie wodnoprawne w tym zakresie, tylko kolejne. Druga kwestia. Gros z tych rzeczy, które znajdują się we wniosku o pozwolenie wodnoprawne, było już analizowanych na etapie oceny oddziaływania na środowisko przy wydawaniu decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach, która też była w dwóch instancjach, co jest istotne. Pierwsza decyzja z 2016 r. była decyzją RDOŚ-u, ale potem była potwierdzona decyzją GDOŚ-u z 2019 r. Na ten moment, niestety, to tyle, co możemy powiedzieć w kwestii postępowania. Jeżeli będą inne pytania, oczywiście chętnie się do nich odniesiemy.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Szybko. Dziękuję bardzo. W takim razie w imieniu ministra klimatu i środowiska proszę zastępcę głównego inspektora ochrony środowiska, pana Marka Kajsa.

Zastępca głównego inspektora ochrony środowiska Marek Kajs:

Dzień dobry. Dziękuję bardzo. Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, w Głównym Inspektoracie Ochrony Środowiska przygotowaliśmy materiał informacyjny dotyczący oceny stanu środowiska interesującej nas części wód powierzchniowych. Przekazaliśmy ten materiał. A zatem moja wypowiedź będzie podsumowywała ustaleń, które są zawarte w tym materiale.

Otóż Główny Inspektorat Ochrony Środowiska w ramach państwowego monitoringu środowiska prowadzi monitoring stanu jednolitych części wód powierzchniowych, który obejmuje również wody przybrzeżne, o których dzisiaj będziemy rozmawiać. Są to trzy jednolite części wód: Zalew Pucki, Zatoka Pucka zewnętrzna, Zatoka Gdańska wewnętrzna. Prowadzony monitoring odbywa się zgodnie z prawem, zgodnie z rozporządzeniami ministra infrastruktury w sprawie form i sposobu prowadzenia monitoringu jednolitych części wód, a także sposobu klasyfikacji stanu jednolitych części wód. Rozporządzenia określają wszystkie metodyczne uwarunkowania prowadzenia monitoringu, począwszy od lokalizacji czy wyboru punktów monitoringowych, poprzez sposób oceny i wszelkiego rodzaju uwarunkowania.

W jednolitych częściach wód, o których wspomniałem, klasyfikacji podlegają standardowo zarówno elementy biologiczne, jak i elementy hydromorfologiczne, fizykochemiczne, a także chemiczne. Wachlarz oznaczeń, które są wykonywane, jest bardzo złożony. Podsumowując materiał, który państwu przekazaliśmy, gdzie są przedstawione szczegółowe oznaczenia czy wyniki, można wskazać, że stan ogólny szczególnie dwóch jednolitych części wód, które zapewne państwa interesują, czyli Zatoki Puckiej zewnętrznej i Zatoki Gdańskiej wewnętrznej jest zły ze względu na zły stan ekologiczny oraz stan chemiczny poniżej dobrego. Co o tym w głównej mierze decyduje?

Jeżeli chodzi o klasyfikację stanu ekologicznego, główną determinantą złej oceny stanu jest klasyfikacja makrozoobentosu, która jest zła. Wskaźniki związane z ichtiofauną również są na poziomie słabym lub złym, w zależności od roku badań, gdyż w każdym roku jest dokonywana klasyfikacja. Poniżej dobrego są również wybrane składowe hydromorfologiczne oraz fizykochemiczne, takie jak tlen rozpuszczony, nasycenie tlenem, stężenie biogenów, które jest problemem w zakresie tychże jednolitych części wód. Jest cała paleta związków azotu, związków fosforu przekraczająca środowiskowe normy jakości dla wód. Jeżeli chodzi o stan chemiczny, tutaj również mamy stan poniżej dobrego. W szczególności decydują o tym przekroczenia związane z wybranymi substancjami chemicznymi. Chodzi na przykład o difenyletery bromowane w organizmach, benzapiren czy heptachlor, ale też związki rtęci, z tym, że nie są to uwarunkowania specyficzne dla tychże wód. Elementy, o których tutaj mówiłem, które decydują o złym stanie, niewłaściwym stanie, są to elementy klasyfikowane źle generalnie w kraju w jednolitych częściach wód powierzchniowych. Problem eutrofizacji czy nadmiernej depozycji, podaży biogenów jest globalny. Związki chemiczne, które wymieniłem, w tym tak zwane wieczne chemikalia, które ulegają bioakumulacji szczególnie w faunie, to też jest problem ogólnokrajowy, nie dotyczy tylko omawianych jednolitych części wód. Jeżeli chodzi o fizykochemię,

pozostałe wskaźniki, nasycenie tlenem, wskazujemy na zakwity, które też mają miejsce w innych częściach Polski.

Zasolenie, które jest motywem przewodnim prac, tematu, wskaźniki dotyczące zasolenia, nie podlegają klasyfikacji w morzu. Są to elementy, które bierze się pod uwagę w wodach śródlądowych. Natomiast pomimo, że nie są one uwzględniane w klasyfikacji, również są badane. Wyniki zawarliśmy w opracowaniu. Zasolenie wód podlega corocznym fluktuacjom ze względu na półzamknięty charakter tych akwenów, częstotliwość, intensywność wlewów czy wymiany wody z otwartym morzem. Z uwagi na dopływy, intensywność dopływów rzecznych do tychże akwenów podlega to wahaniom. W materiale zaprezentowaliśmy, że w 2022 r. zasolenie akwenów w ostatnich latach było najwyższe, ale w roku 2023, 2024 wróciło do normy. Natomiast porównując wskaźniki zasolenia z danymi historycznymi zawartymi w różnego rodzaju monografiach na temat Zatoki Puckiej sprzed kilkudziesięciu lat, nie widać jakichś istotnych wzrostów, jeżeli chodzi o zasolenie. Są to wartości typowe, oczywiście podlegają one fluktuacjom, natomiast są typowe, nie widać tutaj trendu wzrostu.

Na koniec dodam jeszcze, że monitoring prowadzony przez Główny Inspektorat Ochrony Środowiska w skali kraju, determinowany prawem czy rozporządzeniami, o których mówiłem, to nie jest monitoring ukierunkowany na konkretne inwestycje. My badamy środowisko w sposób obiektywny w referencyjnych punktach, które w jak najlepszym stopniu pokazują ogólny obraz środowiska, natomiast nie są dedykowane inwestycjom. Jeżeli chodzi o inwestycje, tutaj są stosowane inne instrumenty, przede wszystkim związane z monitoringiem czy to poinwestycyjnym, czy to inwestycyjnym, prowadzonym w ramach konkretnych inwestycji. To wszystko jest determinowane postanowieniami wydanych pozwoleń, w tym decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach. Tyle z mojej strony. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję bardzo. Zatem otwieram dyskusję. Moja propozycja jest taka, żeby patrząc na liczbę gości na dzisiejszym posiedzeniu Komisji, rozpocząć od przekazania głosu gościom i stronie społecznej. Jeżeli nie usłyszę sprzeciwu, to tak będziemy procedować. Nie słyszę sprzeciwu. A zatem zaczynamy. Proszę zgłaszać się przez podniesienie ręki. Proszę, pan radny Marcin Buchna.

Przewodniczący Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Środowiska Rady Gminy Kosakowo, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Szanowny panie przewodniczący, szanowna Komisjo, drodzy goście, o ile pan przewodniczący pozwoli, chciałbym zapytać, czy jest wnioskodawca, ten, który wnioskuje o wydanie pozwolenia wodnoprawnego, czyli Orlen. Przede wszystkim chcielibyśmy poznać plany zanim potoczy się dyskusja. Jakie są zamiary? Czy możecie państwo Komisji i nam przedstawić w skrócie, jakie są plany w stosunku do inwestycji, jej zakresu?

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Podobno jest ktoś z Orlenu. W takim razie proszę.

Dyrektor Biura Rozwoju Magazynów Wodoru i CCS Orlen SA Paweł Wilkosz:

Szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo. Moje nazwisko Paweł Wilkosz. Jestem dyrektorem w Grupie Kapitałowej Orlen. Zajmuję się rozwojem podziemnych magazynów oraz CCS-em.

Orlen prowadzi działalność w Kosakowie od roku 2009. Wówczas rozpoczęliśmy budowę i uzyskaliśmy pozwolenie wodnoprawne na wprowadzanie solanki do wód Zatoki Puckiej. Jest to proces niezbędny do wybudowania komór magazynowych celem podziemnego bezzbiornikowego magazynowania gazu w górotworze. Jest to infrastruktura krytyczna, która jest ściśle związana z bezpieczeństwem energetycznym państwa. W pierwszym etapie zrealizowano budowę dziesięciu komór magazynowych zlokalizowanych na klastrach A i B. W roku 2023 Orlen uzyskał koncesję na kolejne dwa klastry C i D, zlokalizowane w bezpośrednim sąsiedztwie zrealizowanej inwestycji, gdzie planowana jest budowa kolejnych dziesięciu komór magazynowych celem magazynowania gazu ziemnego, tak żeby zwiększyć ilość przede wszystkim zapasów obowiązkowych, które są niezbędne dla zagwarantowania bezpieczeństwa państwa.

Jednym z pierwszych etapów, żeby w ogóle podjąć decyzję inwestycyjną, było uzyskanie decyzji środowiskowej, zmiany koncesji, a w kolejnym kroku uzyskanie pozwolenia wodnoprawnego na wprowadzanie solanki do wód Zatoki Puckiej, ponieważ bez tego elementu budowa

infrastruktury podziemnej jest niemożliwa. Dzięki budowie kolejnych komór magazynowych pojemność magazynów wzrośnie z obecnej pojemności około 290 mln metrów sześciennych gazu do około 650 mln metrów sześciennych, co będzie stanowić kolejny element wzrostu bezpieczeństwa energetycznego naszego państwa.

W tej chwili Orlen prowadzi analizy na terenie całego kraju, ponieważ wzrost potrzeb na magazynowanie gazu ziemnego w związku z planowanymi czy prognozowanymi wzrostami zapotrzebowania do ponad 30 mld metrów sześciennych rocznie, zabezpieczenie ciągłości dostaw zarówno dla odbiorców przemysłowych, jak i dla odbiorców indywidualnych musi być gwarantowane poprzez zabezpieczenie odpowiednich pojemności magazynowych, które są niezbędne do utrzymania ciągłości dostaw. W tej chwili nie ma jeszcze jednoznacznych decyzji odnośnie do inwestycji w Kosakowie. Jest to analizowane i planowane w przyszłości. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję bardzo, panie dyrektorze. Kolejne pytanie. Dalej pan radny Marcin Buchna. Proszę.

Przewodniczący Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Środowiska Rady Gminy Kosakowo, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Szanowny panie przewodniczący, szanowna Komisjo, tak naprawdę w tej wypowiedzi nie było żadnych szczegółów. Czy moglibyśmy prosić Orlen o doprecyzowanie szczegółów inwestycji i jej zakresu? Jest to o tyle bardzo istotne, żeby później rozwinąć dyskusję. Naprawdę chcielibyśmy odnosić się do konkretów, a nie do jakichś hasłowych rzeczy, zwrotów. Wobec tego prosimy inwestora o doszczegółowienie zakresu inwestycji.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Czy pan dyrektor może doszczegółowić?

Dyrektor Biura Rozwoju Magazynów Wodoru i CCS Orlen SA Paweł Wilkosz:

Myślę, że precyzyjnie się wypowiedziałem. Nie będę tutaj informował o planach spółki Orlen, ponieważ dopiero jak będą one wypracowane już w odpowiedni sposób, wówczas taka informacja zostanie przedstawiona. Dziesięć komór magazynowych, pojemność 350 mln pojemności roboczej. Państwo doskonale wiedzą, jak wygląda inwestycja, śledząc ją od początku. Ośrodek napowierzchniowy nie będzie rozbudowywany. Dojdą tylko dwa kolejne klastry, gdzie będzie zlokalizowanych po pięć komór magazynowych na każdym klastrze. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję. Do głosu zgłosiła się pani poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk. Proszę.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Panie przewodniczący, dziękuję. Rozumiem, że teraz wypowie się strona społeczna. Mam sugestię, żebyście państwo wypowiedzieli się, dlatego że na pytania będzie czas. Wykorzystajcie to, ponieważ my nie możemy tutaj spędzić... Do której mamy czas, panie przewodniczący?

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Ile będzie trzeba, czyli do godz. 13:00.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Konkretnie. Jak chcecie państwo powiedzieć, to żebyśmy wiedzieli też, do czego my mamy się ustosunkować jako parlamentarzyści. Wybiegając w przód, znając praktykę parlamentarną i państwa wypowiedzi jako przedstawicieli instytucji, chciałabym prosić jednak pana dyrektora, państwa przedstawicieli, przedstawicieli ministerstw, żebyście państwo nie opowiadali historii wydawanych decyzji i tego, jak ważna jest to inwestycja, dlatego że my to wiemy, my zdajemy sobie z tego sprawę. Nam nie chodzi o wstrzymywanie inwestycji i o to, żeby pan opowiadał nam o powiększeniu możliwości składowania. Nas interesuje przeprowadzenie inwestycji w zgodzie ze środowiskiem naturalnym i mieszkańcami danego regionu. Jeżeli w roku 2010, 2011 był wyrzut płukanek czy solanki, jak państwo to nazywacie, ze ściekami i metalami ciężkimi, to my nie chcemy w roku 2026, 2027, 2028 czy 2029 mieć powtórek z historii, dlatego że dla środowiska, jak już wiemy, jest to katastrofalne.

Jeżeli chodzi o uszczegółowienie, to zwracam się do pana z prośbą, żeby w razie, gdyby inwestycja była przeprowadzona, przedstawił nam pan, jak długo, w jakim czasie i czy państwo macie projekty i budżet na inwestycję, która wyrzucałaby solankę na otwarte morze, gdzie zastosowano by najnowsze technologie, żeby nie wyrzucać tego do zatoki. I dlaczego państwo

tak szybko, w przeciągu kilku miesięcy czy tygodni chcieliście podjąć wszystkie decyzje, żeby nagle zdecydować się na budowę czy wypłukiwanie kawern? Jeżeli inwestycja miałaby być rozciągnięta i teraz jeszcze państwo bawicie się, przepraszam za to określenie, gdyż może ono kogoś urazić, ale jeżeli teraz analizujecie sytuację, to ja rozumiem, że pod kątem tego, że jest możliwość wyasygnowania budżetu, który pozwoliłby na wyprowadzenie rurą wszystkich wypłuczyn na otwarte morze, tak jak stosują to wszystkie kraje rozwinięte. Mamy 2026 rok i XXI wiek. Chciałabym, żeby wypowiedział się pan w tym kontekście, żebyśmy mogli przejść do oczekiwania osób, które chcą zabezpieczenia energetycznego. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z powagi sytuacji, ale chcemy jednocześnie wiedzieć, jakie państwo planujecie inwestycje z zastosowaniem najnowszych technologii, żeby to nie było rujnujące dla środowiska, o czym już wiemy. A po pana wypowiedzi, przepraszam, panie przewodniczący, ja już się wycofuję, oddajmy głos stronie społecznej. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję, pani poseł. Czy pan dyrektor jakoś ustosunkuje się do tego?

Dyrektor Biura Rozwoju Magazynów Wodoru i CCS Orlen SA Paweł Wilkosz:

Padają tu mocne słowa odnośnie do rujnowania. Ja powiem tak. Inwestycja, która była realizowana w pierwszym etapie, czyli budowa dziesięciu komór magazynowych, była prowadzona w sposób zgodny ze wszystkimi decyzjami i pozwoleniami. Prowadzono także monitoring przedinwestycyjny i poinwestycyjny oraz monitoring eksploatacyjny przez okres 2008-2021, kiedy zakończono pierwszy etap budowy KPMG Kosakowo. Wszystkie badania, które zostały wykonywane, które nawet były szersze niż badania określone w decyzjach środowiskowych, były również w konsultacji między innymi ze stroną społeczną, z instytucjami naukowymi. Prowadzono badania natlenienia, które było największym języczkiem u wagi, między innymi badania wspomnianych tu metali ciężkich, badania ichtiofauny, badania makrozoobentosu, badania chemiczne, i tak dalej, i tak dalej. Jest cały szereg badań. Nie wykazały one negatywnego wpływu na stan środowiska w rejonie zrzutu solanki do wód zewnętrznych Zatoki Puckiej. Wszystkie badania potwierdziły, że wprowadzanie solanki nie pogarsza stanu środowiska.

W związku z tym w procesie pozyskiwania koncesji na klastry C i D cały ten materiał był szczegółowo analizowany przez organy, najpierw RDOŚ, potem GDOŚ. Przedstawiliśmy bardzo bogatą dokumentację z prowadzonego monitoringu wód Zatoki Puckiej. Następnie na etapie wydawania koncesji badał to organ koncesyjny. Uzyskał decyzje środowiskowe oraz pozwolenia koncesyjne na budowę kolejnych komór magazynowych na klastrach C i D. A więc podkreślę jeszcze raz, że badania, które były prowadzone w rejonie zrzutu solanki zarówno w tak zwanym polu bliskim, jak i w polu dalekim nie wykazały negatywnego wpływu na stan środowiska wód Zatoki Puckiej. Solanka nie wpływała na pogorszenie tego stanu. A jaki on jest, to zostało tu już przedstawione.

Pytała pani o sposób realizacji inwestycji. Przepraszam, ale przeszkadza mi pani.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Nie, nie przeszkadam.

Dyrektor Biura Rozwoju Magazynów Wodoru i CCS Orlen SA Paweł Wilkosz:

Tak troszeczkę.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Proszę się skupić na pana odpowiedzi, dobrze?

Dyrektor Biura Rozwoju Magazynów Wodoru i CCS Orlen SA Paweł Wilkosz:

Jeżeli chodzi o sposób realizacji inwestycji, która, tak jak powiedziałem, nie ma jeszcze decyzji inwestycyjnej, będzie ona realizowana dokładnie w taki sam sposób. Natomiast rozwiązanie zrzutu solanki przy użyciu instalacji dyfuzorowej zostało najpierw zamodelowane, a następnie zrealizowane wraz z najnowszymi technologiami, jakie w tej chwili na świecie są realizowane. Miejsce zostało wytypowane przez specjalistów od hydrodynamiki wód Zatoki Puckiej, Zatoki Gdańskiej i całego Bałtyku. Było wiele instytucji, który to wytypowały, a podkreślę, że pierwotnie wskazanych lokalizacji było osiem. Lokalizacja ta została wskazana przez instytucje. Zrealizowaliśmy to zgodnie z tą rekomendacją. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję bardzo, panie dyrektorze. Panie pośle Hoc, naprawdę prosiłbym, żebyśmy jednak jeszcze na chwilę oddali głos stronie społecznej i gościom. Pan radny Marcin Buchna, proszę.

Przewodniczący Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Środowiska Rady Gminy Kosakowo, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Szanowna Komisjo, jestem zbulwersowany całą sytuacją, która ma tu miejsce, dlatego że tak naprawdę od iluś lat słyszymy non stop te same argumenty. Przecież wielokrotnie tutaj, w tym budynku sejmowym odbywały się posiedzenia Komisji. Podkreślaliśmy, że nikt nie kwestionuje, nie twierdzi, że spółka czy inwestor naruszał prawo, dlatego że miał wszelkiego rodzaju niezbędne decyzje i zgody, tylko że zakres monitoringu i zgody, które były wydawane, pominęły tak naprawdę wiele zagrożeń. Jako czynnik społeczny już dziesięć lat temu sygnalizowaliśmy, że nie będzie ryb, że będzie pustynia, że nasze dziedzictwo kulturowe północnych Kaszub będzie umierać w regionie pomorskim, czyli cała Zatoka Pucka. I to się stało. Chciałbym, żebyśmy przeszli... Oczekiwałem od inwestora bardziej merytorycznych wypowiedzi co do zakresu inwestycji, dlatego że nawet raport, który został przedłożony do pozwolenia, pomija wiele istotnych elementów. Myślałem, że dowiemy się tutaj, jak będą poprowadzone instalacje, które są zaplanowane na zbiorniku wody pitnej, który jest rezerwuarem wody dla całego Trójmiasta. Obecnie wodę pije Rumia, Wejherowo, wszystkie okoliczne miejscowości. Myślałem, że przejdziemy również do zagrożeń i do elementów pominiętych w decyzjach, w monitoringach, że będziemy mówić o tych rzeczach, które tak naprawdę zawsze były wielką tajemnicą. Może oddam głos panu profesorowi, żeby mógł państwu zobrazować, na czym polega problem, jaki był zakres badań, na czym polegały badania, którymi państwo jako inwestor zasłaniacie się, że je wykonywaliście, jak również że posiadacie decyzje. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Proszę bardzo.

Profesor w Katedrze Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie, ekspert Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia dr hab. inż. Mariusz Czop:

Dzień dobry państwu. Szanowni Państwo, Wysoka Komisjo, nazywam się Mariusz Czop. Jestem ekspertem merytorycznym strony społecznej, jestem pracownikiem AGH. Specjalizuję się w zakresie oddziaływania i oceny wpływu inwestycji na środowisko.

Jestem ekspertem Stowarzyszenia Nasza Ziemia już od kilku lat, praktycznie chyba od siedmiu czy ośmiu. Stowarzyszenie szukało jakiegoś eksperta, który mógłby ocenić całą tę inwestycję. Z czym mamy do czynienia? I też nie jestem tu pierwszy raz. Podobnie jak pan Buchna, jestem trochę zawiedziony postawą inwestora, który prezentuje ogólne informacje, a nie kwestie merytoryczne.

Otóż, proszę państwa, znowu mówimy o wrzucie ogromnych ilości silnie stężonej solanki do wrażliwego ekosystemu Zatoki Puckiej. Jak państwo słyszeli przedstawiciele GDOŚ, Zatoka Pucka już teraz jest w złym stanie fizykochemicznym i biologicznym. Kiedy poprzednio planowano tę inwestycję, kiedy przygotowano wszystkie decyzje środowiskowe i dokumenty, stan nie był taki zły. Wtedy były ryby, wtedy kwitło tam życie, wszystko było w porządku, cały ekosystem znajdował się według opinii ekspertów, ale też rybaków, na co mamy świadków, w dobrym stanie, rokował na przyszłość. Ludzie wiązali z tym terenem swoją przyszłość też pod kątem małoskalowego, cennego kulturowo dla nas wszystkich, Polaków rybactwa.

Kiedy zaczęto planować zrzut ogromnych ilości, milionów metrów sześciennych solanki do wrażliwego ekosystemu, płytkiego talerza Zatoki Puckiej o niewielkiej dynamice mieszania, o najmniejszej dynamice mieszania w całym akwenie Morza Bałtyckiego, rybacy, osoby postronne, samorządowcy i ekolodzy zwracali uwagę, że jest to ryzykowne działanie, które może pociągnąć za sobą naruszenie całego ekosystemu, zniszczenie wrażliwego i cennego akwenu. Kwestie te były ignorowane, próbowano je dyskredytować. Okazało się, że jednak ci wszyscy ludzie, niespecjaliści, żyjący tam na miejscu, mieli rację. Okazało się, że nie ma ryb. Do dzisiaj walczyli o to, żeby rozliczyć, żeby wytłumaczyć, dlaczego ryby zniknęły. Nikt nie potrafi tego wytłumaczyć. W przygotowanych przez specjalistów opracowaniach eksperckich nie jest wyjaśnione, dlaczego ryby zniknęły. Nie wiadomo, jest wiele różnych elementów, nikt nie podał jednoznacznej informacji.

Widzimy również, że stan Zatoki Puckiej jest zły, dalej jest zły, nie poprawia się. Według opinii rybaków, jak również niezależnych specjalistów, wpływ na to może mieć zrzut zasolonej wody, który podniósł zasolenie w strefach przybrzeżnych, które są szczególnie istotne dla rozwoju ryb, i doprowadził do utrudnień w ich rozwoju. Jest to jasne i przejrzyste udowodnione. Podnosiliśmy od kilku lat, że udowodniono naukowo, że podniesienie zasolenia już o pół promila w strefie, gdzie ryby rodzą się i rozwijają, powoduje ich bardzo silną degenerację. Kwestie te nigdy nie były przedmiotem pogłębionej analizy.

Do niedawna Stowarzyszenie Ekologiczno-Kulturowe Nasza Ziemia walczyło o to, żeby wyjaśnić, co się stało z rybami, również w związku z tym, że były podnoszone głosy środowiska rybackiego, że ryby zniknęły, trzeba wyjaśnić, co się dzieje, żeby ratować ekosystem, a nie mówić, że nic się nie da, nie mówić, że nie wiadomo co jest, tylko trzeba wyjaśnić i podjąć jakieś działania naprawcze. I pomimo tego, że przez tyle lat Stowarzyszenie Nasza Ziemia upominało się, żeby rozliczyć owe kwestie, w mojej opinii nie zostały one rozliczone, nie zostały jasno wyjaśnione, nie zostały precyzyjnie przedstawione w związku z tym, że tak jak powiedział pan prezes Buchna, pan radny Buchna, wszystkie dokumentacje środowiskowe, które były wydane dla tej inwestycji, pomijały wiele różnych zagrożeń. Były to dokumenty przygotowane przed inwestycją, prognozowały pewne kwestie, po czym okazało się, że jest zupełnie inaczej niż w prognozie, dlatego że ryby zniknęły. Był to widomy efekt negatywnego wpływu na środowisko.

Nagle okazuje się, że pomimo tego, że nie ma ryb, nie wyjaśniono wszystkich zagrożeń, nie rozliczono poprzedniej inwestycji, inwestor występuje o nową gigantyczną transzę zrzutu słonej wody do już osłabionego ekosystemu Zatoki Puckiej, występuje o zrzut potężnej ilości słonej wody w oparciu o te same dokumenty, dokumenty z poprzedniej transzy, które coś prognozowały, ale prognozy się nie sprawdziły, występuje na podstawie monitoringu, który zrealizował według poprzedniego stanu, który obecnie jest już przestarzały, niewystarczająco dokładny, występuje na podstawie modelowań, które praktycznie są czysto teoretyczne. Nie rozliczając poprzedniej transzy, występuje o zrzut nowej transzy.

Wtedy Stowarzyszenie Ekologiczno-Kulturowe Nasza Ziemia z ekspertami, z prawnikami zgłosiło wiele uwag do postępowania i prosiło o to, żeby być stroną w sprawie, żeby móc się włączyć, żeby móc pomóc organowi w orzekaniu. Organ z niewiadomych przyczyn odrzuca tę wiedzę, twierdząc, że będzie sam decydował. Praktycznie bez merytorycznych uwag strony społecznej przyjmuje wniosek inwestora z tym samym zakresem monitoringu, który był dawno temu, ze zbyt wąskim postrzeganiem rzeczywistości, z nierozważeniem zagrożeń, z nierozliczeniem się z poprzedniej transzy, z brakiem odpowiedzi, co się stało z rybami, przyjmuje wniosek dotyczący zrzutu kolejnych gigantycznych porcji zasolonych wód do wrażliwego ekosystemu, który jest na granicy, według naszej wiedzy, życia biologicznego. Nie ma kompletnie ryb, życie biologiczne w tym zbiorniku załamało się. Monitoring nie wykazuje tego. To, co przygotowali państwo z ministerstwa, nie pokazuje na przykład zasolenia w zatoce wewnętrznej w Zalewie Puckim. Pokazali je państwo tylko w Zatoce Gdańskiej i w zewnętrznej Zatoce Puckiej, natomiast w zbiorniku wewnętrznym nie mamy tego.

Obawiamy się, eksperci się obawiają, społeczeństwo się obawia, że skoro system jest załamanym, to wrzut kolejnych porcji solanki naprawdę jest już szaleństwem. Proponujemy, żeby inwestor, pomimo tego, że ma zgodę, ale powtarzam, na starych dokumentach, które kiedyś coś prognozowały, co rzeczywistość zweryfikowała negatywnie, rozważył, żeby po pierwsze, odprowadzić solankę na bardziej otwarte morze, gdzie jest dużo większa dynamika mieszania niż w najslabiej dynamicznie mieszającej się Zatoce Puckiej, na obszary, gdzie jest wyższe zasolenie, a nie w miejsce, gdzie jest najniższe zasolenie na całym obszarze. Proponujemy przede wszystkim, żeby monitoring zrzutu był odpowiednio dokładny, żeby to były sondy z bezpośrednim online pomiarem zasolenia na dużo większym obszarze, nie tylko w rejonie zrzutu. Na ten temat wypowiadają się nie tylko przedstawiciele Naszej Ziemi czy ich eksperci, ale również inni eksperci uważają, że system monitoringu, który był proponowany przy poprzedniej transzy zrzutu, obecnie już jest przestarzały. I tylko o to apelujemy. Apelujemy, żeby się zastanowić, rozważyć jeszcze raz całą sprawę, żeby też zobowiązać Orlen, inwestora, żeby monitoring był odpowiednio dokładny, dlatego że w poprzedniej transzy nie zrealizowano pełnego zakresu monitoringu, który był planowany.

Były problemy, cały czas były tam problemy techniczne, różnego rodzaju zawstydzające braki. Nie chcę już o tym mówić, dlatego że mówiliśmy o tym na poprzednim posiedzeniu Komisji. Strona społeczna wychwytywała wielkie, kompromitujące braki w zakresie monitoringu, który

był realizowany przy pierwszej transzy inwestycji. Są na to dowody, są na to nagrania z posiedzenia Komisji, ja już nie chcę tego powtarzać. Natomiast z niepokojem odbieram po raz kolejny sytuację, gdzie zamiast takie sprawy załatwiać na odpowiednim poziomie lokalnym, na poziomie województw, sprawa musi obijać się aż o komisję sejmową. Jeszcze bardziej zasmuca mnie to, że jesteśmy na posiedzeniu Komisji chyba po raz czwarty i nic z tego nie wynika. Po kilku latach jest powrót do tego samego, całkowite zapomnienie o tym, co było, przeinaczanie faktów. Naprawdę nie rokuje to rozwiązania problemu.

My naprawdę mamy do państwa, do Komisji jeden podstawowy wniosek, nie wiem, jak to osiągnąć, żeby państwo wpłynęli na Orlen, który przecież jest spółką państwową, żeby inwestycja była przygotowana ze szczególnym uwzględnieniem ochrony środowiska i interesu społeczności lokalnej, żeby to było zrobione na miarę XXI wieku, nie technologiami, które były przewidziane 20 czy 15 lat temu, tylko nowymi technologiami, nawet wyprzedzającymi swoją epokę, dlatego że tak jak państwo widziecie, wrzucamy słoń wodę. Pan minister, przedstawiciel GDOŚ-u, powiedział, że nie rozważa się zasolenia zrzutu do akwenu, ale przecież zrzut tak stężonej solanki do słabo zasolonego Bałtyku jest tak samo niebezpieczny jak zrzut słonych wód kopalnianych do Odry. Jest to ten sam case. Nie jest to akwen, który jest silnie zasolony, jest to akwen o małym zasoleniu, o małej dynamice mieszania. Zrzut tak gigantycznych ilości soli naprawdę mu zaszkodzi, dlatego że akwen ten jest na granicy swojego załamania. Boimy się, że jeżeli następna transza, i powiedzmy sobie, kolejne transze będą realizowane, dlatego że przecież nikt nie jest przeciwko magazynom gazu i podnoszeniu bezpieczeństwa energetycznego Polski, to będziemy bezpieczni pod względem energetycznym, ale zniszczymy akwen, który jest nam dany przez naturę, który powinniśmy szanować i zachować w niezmienionym stanie, zachować dla przyszłych pokoleń. A najbardziej mi szkoda kulturowego rybactwa, które od wielu lat jest wyznacznikiem polskości na tym obszarze. Naprawdę trzeba wyjaśnić, co się stało z rybami w Zatoce Puckiej, pomóc rybakom, przemysleć szczegółowo i poprawić tę inwestycję.

Jeżeli chodzi o kwestie dotyczące tego, jakie nieprawidłowości są w wydanym pozwoleniu wodnoprawnym, to pozwolę sobie oddać głos pani mecenas.

Pełnomocnik Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia adwokat Agnieszka Wołowiec:

Dzień dobry. Agnieszka Wołowiec. Adwokat, pełnomocnik Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia.

Mam główne uwagi odnoszące się do tego, w jaki sposób, po pierwsze, postępowanie zostało poprowadzone przez Wody Polskie w pierwszej instancji. Kolejna uwaga dotyczy tego, jak inwestor, Orlen przygotował się do inwestycji. Po pierwsze, mam pytanie, czy rzeczywiście w ocenie inwestora jest to przedsięwzięcie, które nie oddziałuje znacząco na środowisko, czy rzeczywiście właściwym organem był tutaj Zarząd Zlewni w Gdańsku. Wydaje się nawet logicznie oczywiste, że jest to przedsięwzięcie, które bardzo znacząco oddziałuje na środowisko naturalne. Potencjalnie może mieć to bardzo poważne skutki dla środowiska naturalnego. Kolejną kwestią jest to, że jeżeli chodzi o znacznie mniej istotne decyzje, trafiają one instancję wyżej. Wskażę między innymi na odprowadzenie ścieków z oczyszczalni w Dębogórze czy odprowadzenie wód opadowych z pobliskich inwestycji zakładów. Wydaje mi się, że na logikę powinno to zostać potraktowane przez organy poważniej.

Drugą kwestią jest ograniczenie w postępowaniu przed pierwszą instancją udziału zarówno organizacji społecznych, jak i samorządów. Jest propozycja rozważenia zmian w ustawie o Wodach Polskich, która wprowadziła zapisy ograniczające stowarzyszeniom udział w postępowaniach wodnoprawnych. Z drugiej strony chodzi o jakieś mechanizmy współpracy, które możemy, wydaje mi się, wypracować tak, żeby dopuszczać stowarzyszenia w szerszym zakresie, już przed organem pierwszej instancji, gdzie tak naprawdę jest gromadzony materiał dowodowy. Wydaje mi się, że my jako strona społeczna możemy wspomóc organ w pewnych kwestiach, wychwytyując nieprawidłowości, których wiadomo, wnioskodawca zainteresowany tym, żeby została wydana decyzja po jego myśli, często nie widzi. Z drugiej strony niedopuszczenie do udziału samorządów w postępowaniu przed organem pierwszej instancji też wydaje mi się pomyłką, ponieważ to samorządy ponoszą wszelkie potencjalne negatywne konsekwencje, i to zarówno konsekwencje jakichś awarii związanych z działaniem instalacji, jak i skutki środowiskowe. W związku z tym jest tu istotny interes leżący po stronie samorządów, żeby uczestniczyć w takich postępowaniach.

Odnosząc się do tego, co tutaj dzisiaj wybrzmiało, że już poprzednio takie decyzje zostały wydane i były analogiczne do decyzji, która teraz została wydana przez Wody Polskie, nie zgodzę się z tym, ponieważ wcześniej decyzje, jak osobiście to porównywałam, były znacznie szersze. Zarówno wniosek, jak i operat wodnoprawny obejmowały całą instalację przesyłową, to znaczy, od kawerny do Zatoki Puckiej, a teraz ograniczamy się w zasadzie do dyfuzora. Stronami postępowania, które były wymienione w operacie wodnoprawnym, byli właściciele wszystkich działek, przez które przechodzi instalacja. Teraz ograniczamy się do dyfuzora. Nie wiem, z jakich względów inwestor poczynił takie ograniczenia. Po drugie, brakuje mi tutaj ogólnego bilansu substancji potencjalnie bardzo szkodliwych, które zostały uwolnione przy budowie klastrów A i B i które zostaną uwolnione przy budowie klastrów C i D.

Cały czas opieramy się na jakichś normach, które nakładają przepisy. Oczywiście decyzja określa normy, ile substancji może zostać odprowadzonych w danej próbce, ale nie mamy globalnej informacji, żadnego modelowania, ile substancji, metali ciężkich zostanie wprowadzonych do Zatoki Puckiej w trakcie całej budowy. Jest to poważne pytanie odnoszące się do skutków.

Chciałabym tutaj powołać się na program monitoringu kontrolnego, który był elementem operatu wodnoprawnego złożonego w 2015 r. przez PGNiG, gdzie powoływano się na badania naukowe towarzyszące, w ramach których miano badać oddziaływanie zrzuconej solanki na środowisko Zatoki Puckiej szczególnie w zakresie zasolenia, rozpuszczonego tlenu, robić badania biologiczne między innymi omułka i morświnów. Powiem szczerze, że nie wiem, czy takie badania zostały przeprowadzone. Jeżeli tak, to prosiłabym inwestora, żeby odpowiedział jakie oraz w jaki sposób możemy uzyskać dostęp do tych badań i dlaczego ten operat wodnoprawny takich badań już nie przewiduje. Jest to bardzo istotne, dlatego że mówimy, że decyzje są takie same, że poprzednio były takie same decyzje. Nie, moim zdaniem, jeżeli chodzi o obowiązki inwestora, decyzje są węższe z decyzji na decyzję.

W zasadzie byłoby to wszystko z mojej strony. Aha, jeszcze nie. Mam pytanie, jeżeli chodzi o decyzję o środowiskowych uwarunkowaniach. Decyzja o środowiskowych uwarunkowaniach została wydana w 2016 r. Minęło dziesięć lat. Jak państwo sobie zapewne zdajecie sprawę, jeżeli chodzi o postęp nauki, są to lata świetlne, a jeżeli chodzi o stan środowiska, to również mamy do czynienia z zupełnie innym stanem środowiska niż na tamten moment. I tutaj też istnieje potrzeba aktualizacji danych. Moim zdaniem nie możemy opierać się na danych, które powstały dziesięć lat temu. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję bardzo. Proszę, głos dla pani.

Wiceprezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Alina Szydowska:

Reprezentuję Stowarzyszenie Nasza Ziemia, jestem jego wiceprezesem. Alina Szydowska.

Chciałam państwu powiedzieć, że jako strona społeczna jesteśmy cały czas obecni podczas realizacji inwestycji. Nie byliśmy obecni, jak wydawano koncesję na budowę, ale od momentu, kiedy inwestycja rozpoczęła się u nas, jesteśmy aktywnie zainteresowani. W miarę realizacji inwestycji obserwowaliśmy zmiany zachodzące w naszym środowisku. Nie są to zmiany tylko od strony gminy Kosakowo, Mechelinki, Rewa czy nawet Puck, jest to cała zatoka. Są w tym rybacy, rozwinięte rybołówstwo małoskalowe, rozwinięte inwestycje turystyczne. Reprezentujemy jako strona, jako Nasza Ziemia, spojrzenie tych osób na sytuację związaną z realizacją inwestycji.

Powiem państwu tak. Dzisiaj Orlen, w przeszłości PGNiG, podało naszą organizację do sądu. Oczekiwali skazania nas za to, że nagłaśniamy sytuację, jaka jest w naszej zatoce. Na szczęście po odwołaniu sąd uznał, że my reprezentujemy, jak powiedziałam przed chwilą, stronę społeczną. Powiem państwu, jak się do tego przyczyniły na przykład lokalna prasa, telewizja. Uruchamialiśmy wszystkie możliwe kanały, żeby sprawa nie była zasypana, jak to się mówi, w przysłowiowym popiele. Tytuły, które wymienił sąd, mówiące o naszej sprawie: „Gdzie kończy się interes państwa, a zaczyna interes firmy i co wolno większemu”, „Niepokojące wstępne badania dna Bałtyku”, „Powiat Pucki to nie ptasia grypa?”, „Nasza Ziemia z Kosakowa ma wątpliwości”, „Zdaniem ekologów łabędzie na zatoce mogły być otrute”, „Makabryczne zdjęcia z Zatoki Puckiej”, „Do Zatoki Puckiej wpływa solanka o niezbadanym składzie”, „Padłe foki i ryby ważnym sygnałem, że dzieje się coś złego”, „Ryb w Zatoce Puckiej praktycznie nie ma. Czy winna jest solanka i PGNiG?”. Kolejny tytuł: „Słabnie życie biologiczne w polskich wodach terytorialnych Bałtyku. Gina gatunki ryb, zdychają foki. Czy winna jest budowa kawern w pokładach soli?”,

„Alarm na ogólnopolskiej konferencji w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni”, „Sól nie z tej ziemi”. W dużej mierze kierują one czytelnika na odpowiedni odbiór treści publikacji, które jako nasze wypowiedzi wcale nie były szkodliwe dla PGNiG-u, tylko stanowiły głos społeczny.

Proszę państwa, przez tyle lat z uporem, nawet dzisiaj siedzimy na posiedzeniu Komisji. Byłam pytana, po co ja tu jadę na posiedzenie Komisji. Wiecie państwo, po dzisiejszym spotkaniu chciałabym wyjść z decyzją, że tak naprawdę zatrzymujemy to, co się dzieje, takie nieprzygotowane, takie nieprzemyślane, takie nie nasze, żebyśmy coś zmienili i zaczęli myśleć, jak myślało się 100 lat temu. 100 lat temu ludzie bardzo spierali się ze sobą, ale podjęli decyzję. Wczoraj świętowaliśmy, wszyscy o tym wiemy, byłam w tym miejscu. Wiecie państwo, po tylu latach działań oczekuję, że nie będziemy pustym Sejmem, pustymi komisjami, że wydamy naprawdę mądre decyzje, i to dzisiaj.

Zwracam się do pana przewodniczącego Komisji, do zastępcy przewodniczącego, naszego posła pana Wałęsy, dlatego że z nim też kontaktowaliśmy się, poruszaliśmy wszystkie możliwe źródła. Proszę uwzględnić to, co przedstawiła pani, nasz ekspert prawny, że zostaliśmy odrzuceni jako strona do reprezentowania interesu inwestycji. Nie dopuszcza się nas, ponieważ są takie... Dziękuję. Za dużo chciałabym dalej mówić.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję bardzo. Pani wójt Eunika Niemc. Proszę bardzo.

Wójt gminy Kosakowo Eunika Niemc:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Dzień dobry. Wysoka Komisjo, szanowni goście, przedstawiciele instytucji rządowych, samorządowych, eksperci, bardzo się cieszę, że dzisiaj odbywa się ta dyskusja. Dla mnie jako przedstawiciela gminy Kosakowo, jako wójta gminy Kosakowo, temat ten jest w zasadzie tematem strategicznym. Z jednej strony mówimy o inwestycji, która ma charakter strategiczny. Zapewniamy bezpieczeństwo energetyczne naszego kraju, budujemy infrastrukturę krytyczną w zakresie energetyki. Z drugiej strony stan Zatoki Puckiej, czyli otoczenie, w którym żyjemy, w którym egzystujemy, też jest dla nas sprawą o charakterze strategicznym. W związku z tym bardzo mnie cieszy, że dzisiaj jest tak wysokie zainteresowanie posiedzeniem Komisji. Bardzo się cieszę, że są obecni także posłowie, eurodeputowani z województwa pomorskiego. Także pan przewodniczący jest bezpośrednio osobą, mieszkańcem naszej gminy Kosakowo, miejscowości Suchy Dwór. Bardzo się cieszymy, że dzisiejszemu posiedzeniu Komisji przewodniczy pan poseł Krzysztof Szymański.

Dzisiejszą dyskusję postrzegamy jako kontynuację dyskusji, która ostatnio miała miejsce w regionie, w Gdyni. W czerwcu zeszłego roku także spotkaliśmy się na posiedzeniu Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej. Chciałabym dzisiaj wyjść z posiedzenia Komisji z poczuciem, że nastąpi jakaś sprawczość, że nastąpi jakieś działanie, które pozwoli na to, żebyśmy mogli zrealizować tę inwestycję, gdyż chciałabym bardzo mocno zaakcentować, bardzo mocno podkreślić, że jesteśmy za realizacją tejże inwestycji, jesteśmy za wzmacnianiem bezpieczeństwa energetycznego naszego kraju, jesteśmy za realizacją inwestycji strategicznych na terenie gminy Kosakowo, a takowych mamy wiele. Jeżeli chodzi nawet o samą infrastrukturę energetyczną, to na terenie gminy Kosakowo posiadamy także bazy paliwowe prowadzone przez spółkę PERN. Aktualnie, jeżeli chodzi o kraj, jesteśmy miejscem, gdzie jest największa baza, która ma największą pojemność. Jeszcze jesienią zeszłego roku doszło do rozbudowy baz paliwowych PERN-u na naszym terenie. Jesteśmy aktualnie hubem paliwowym. Z jednej strony mamy paliwo, a dosłownie po drugiej stronie ulicy – jest to ul. Rumska – mamy właśnie podziemne zbiorniki gazu. Jesteśmy za ich rozbudową.

Niemniej biorąc pod uwagę doświadczenia, które były, które zostały zgromadzone przez naszą społeczność, przez społeczność rybaków i mieszkańców, dlatego że mieszkańcy naszej gminy są bardzo wrażliwi na kwestie środowiskowe, chcielibyśmy, żeby ta inwestycja odbyła się z poszanowaniem uwarunkowań środowiskowych. Dla nas jest to niezwykle ważne, ponieważ oznacza to także kierunek, w jakim będziemy szli, jeżeli chodzi o przyszłość naszej gminy, całego powiatu puckiego, ale myślę, że szerzej, całego regionu województwa pomorskiego.

Odnosząc się do decyzji wodnoprawnej, nasze rozczarowanie jako jednostki samorządu terytorialnego jest wysokie. Jest ono podzielane przez wszystkie gminy powiatu puckiego, ponieważ w zasadzie wszyscy mówiliśmy jednym głosem, poczynając od starosty puckiego Jarosława Białka. Jako wójtowie, burmistrzowie z powiatu puckiego wystąpiliśmy o to, żeby być

stroną postępowania administracyjnego, jeżeli chodzi o wydanie pozwolenia wodnoprawnego, które zostało finalnie, formalnie wydane w styczniu 2026 r. Osobiście jako wójt gminy Kosakowo podjęłam takie próby jesienią zeszłego roku. Było to 22 października 2025 r., a następnie 20 listopada 2025 r. Dwukrotnie wnioski ze strony gminy Kosakowo zostały odrzucone, a należy powiedzieć, że inwestycja dzieje się na terenie gminy Kosakowo, i to w dwójnasób, ponieważ kawerny, czyli zbiorniki gazu znajdują się na terenie gminy Kosakowo. Ponadto instalacje, które transportują ścieki przemysłowe, czyli solankę do wód Zatoki Puckiej, przechodzą całkowicie, tylko i wyłącznie przez gminę Kosakowo. Następnie wyrzut solanki odbywa się w obrębie administracyjnym Kosakowo Zatoka. Administracyjnie obszar Kosakowo Zatoka to 5 tys. ha obszaru morskiego, podobnie jak 5 tys. ha naszego obszaru lądowego. Obszar Kosakowo Zatoka administracyjnie należy do gminy Kosakowo.

Można powiedzieć, że nawet z tych względów byliśmy bardzo zaskoczeni, że nasz wniosek o uznanie nas za stronę postępowania został odrzucony. Co więcej, jeżeli chodzi o drugi wniosek, czyli złożony 20 listopada, w zasadzie nie otrzymywaliśmy odpowiedzi przez dwa miesiące. Dopiero w momencie, kiedy zdecydowaliśmy się na wniesienie sprawy do wojewódzkiego sądu administracyjnego, była to druga dekada stycznia tego roku, otrzymaliśmy odpowiedź ze strony Wód Polskich, że jednak odmawiają uznania nas za stronę postępowania administracyjnego, a nie jest to kwestia tylko i wyłącznie formalna, żebyśmy na papierze jako gmina Kosakowo byli uznani jako strona postępowania. Zapewniałoby nam to pełen dostęp do dokumentacji, pełen dostęp do danych.

W tym momencie my nie możemy powiedzieć, że wiemy wszystko albo przynajmniej trochę na temat inwestycji. Wiemy, że jest planowana, wiemy, że jest istotna, wiemy, że obejmie dzieśięć kawern, czyli budowę klastrów C i D na terenie gminy Kosakowo, ale nic więcej nie wiemy. Natomiast tak jak było tu powiedziane, doświadczenia wskazują, że jednak życie w Zatoce Puckiej w pewien sposób wymiera. Mamy bezpośrednie relacje ze strony rybaków z Mecheliniek i Rewy, czyli rybaków, którzy działają na terenie gminy Kosakowo, którzy nam mówią, raportują, że w zasadzie nie ma ryby, że aktualnie wypłynięcie na zatokę, w morze może przynieść taki rezultat, że może złowić wiadro ryb. Myślę, że obrazuje to, jak wygląda sytuacja, jak jest zła.

Nie powiemy też w sposób kateryczny, że to solanka zadziałała w ten sposób, że nie ma ryb. Są to procesy złożone, wielowarstwowe, natomiast wiemy, że Zatoka Pucka jest akwenem niezwykle wrażliwym. Tak jak było tutaj już wskazywane, mieszalność wód jest bardzo niska, zasolenie jest niskie, a jednak mówimy tutaj o ściekach przemysłowych, mówimy tutaj o solance. W związku z tym dla nas najważniejsze jest to, żeby inwestycja odbyła się w sposób bezpieczny, z poszanowaniem uwarunkowań środowiskowych, żeby był to proces przejrzysty, który zapewni, że gmina Kosakowo jako organ wykonawczy, chociaż mówimy tutaj jednym głosem, dlatego że na tej sali dzisiaj są przedstawiciele Rady Gminy Kosakowo, czyli przedstawiciele organu uchwałodawczego, jest pan Marcin Buchna, który jest przewodniczącym Komisji do Spraw Rolnictwa, Rybołówstwa i Ochrony Środowiska w ramach Rady Gminy Kosakowo, są nasi panowie radni obecni tutaj, przy stole... Mówimy jednym głosem jako organ uchwałodawczy, jako organ wykonawczy, jako gmina Kosakowo. Głos ten jest spójny ze środowiskiem społecznym, ze środowiskiem całego powiatu puckiego, jeżeli chodzi o jednostki samorządu terytorialnego, jeżeli chodzi o mieszkańców.

Chcielibyśmy, żeby inwestycja była bezpieczna dla środowiska, żeby nie spowodowała sytuacji, że rybołówstwo całkowicie zniknie, że nie będziemy mogli korzystać z Zatoki Puckiej jako akwenu o charakterze turystycznym, a turystyka świetnie rozwija się i w Rewie, i w Mecheliniekach. Rozwija się żeglarstwo, kitesurfing, windsurfing, wingfoil, SUP. Rewa, nasza mierzeja, nasz mały półwysep, który jest miniaturką Półwyspu Helskiego, jest mekką windsurfingu i kitesurfingu. Mamy drugie warunki w Europie, jak określają to specjaliści, po Łazurowym Wybrzeżu. To też pokazuje, jakim bogactwem dysponujemy. Bogactwo to chcemy wykorzystywać dla dobra naszego aktualnego pokolenia, ale myślimy również o pokoleniach kolejnych.

W związku z tym apelujemy do państwa jako parlamentarzystów, apelujemy także do strony rządowej, do inwestora, gdyż myślę, że mamy podobny cel. Każdy chce zrealizowania inwestycji, natomiast chcielibyśmy ją zrealizować w sposób bezpieczny, niezależnie, czy będzie to metoda taka, że solanka będzie wyrzucana na tak zwane pełne morze, co zdecydowanie zwiększy bezpieczeństwo ekologiczne, czy sól kamienna zostanie wydobyta i wykorzystana jako kopalina, dlatego że jest to kopalina, jest to nasze bogactwo naturalne, które znajduje się pod ziemią. Myślę, że sól

kamienna może być wykorzystania czy to do celów przemysłowych, czy to do celów rolniczych. Metod jest wiele. Nam chodzi w zasadzie o rezultat.

Jesteśmy oczywiście otwarci i chętni do tego, żeby wspierać prace. W związku z tym chcielibyśmy, żeby jednak postępowanie, jeżeli chodzi o pozwolenie wodnoprawne, zostało otwarte na nowo. Złożyliśmy wniosek do wojewódzkiego sądu administracyjnego, żeby postępowanie jednak zostało otwarte na nowo. Podczas dyskusji pojawiły się tu wysoko merytoryczne argumenty. Wskazujemy także na pewne uchybienia, ponieważ na nasz drugi wniosek o to, żebyśmy byli uznani za stronę postępowania wodnoprawnego, nie uzyskaliśmy odpowiedzi, czyli postępowanie nie zostało formalnie zakończone, natomiast decyzja wodnoprawna została wydana. Wobec tego możemy wskazać na pewne niedoskonałości czy delikty o charakterze prawnym.

W związku z tym apelowałabym do wszystkich państwa, gdyż myślę, że mamy tutaj zgodność co do tego, jak wielkim bogactwem jest Zatoka Pucka, Morze Bałtyckie, jak też wszystkie inwestycje energetyczne, które aktualnie dzieją się na Pomorzu. Wiemy, jak są ważne dla naszej przyszłości, ale środowisko jest, można powiedzieć, fundamentem, żebyśmy mogli żyć, funkcjonować i korzystać z tego, że powoli Pomorze staje się sercem energetycznym kraju, przesuwając środek ciężkości z południa, ze Śląska właśnie na Pomorze. W związku z tym apelowałabym o wsparcie, o patrzeć na tę sprawę w tożsamy sposób. Chciałabym, jeżeli taki wniosek mógłby być rozpatrzony, żeby Komisja Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej wydała także swoje stanowisko w tej sprawie, a być może jako kolejny krok wydała raport, jeżeli chodzi o tę sprawę, ponieważ kwestie formalne zostały bardzo zaawansowane. W zasadzie inwestor w dowolnym momencie może przystąpić do realizacji inwestycji, natomiast wiemy, że strona społeczna, strona samorządowa, mieszkańcy jednak nie byli w to włączeni. Jako kolejny element, jeżeli mogą zarekomendować, zasugerować, proszę, żeby odbyły się także konsultacje lokalne. Mieszkańcy, rybacy, jednostki samorządu terytorialnego, myślę, że wszyscy z wdzięcznością podeszliby do takiej otwartości. My z naszej strony będziemy świadczyli naszą najlepszą wiedzę i konstruktywne wsparcie całego procesu. Bardzo dziękuję i bardzo się cieszę, że dzisiaj kwestia ta stała na posiedzeniu Komisji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Bardzo dziękuję, pani wójt. Zgłosił się pan radny Adam Szczuko. Proszę.

Przewodniczący Komisji Skarg, Wniosków i Petycji Rady Gminy Kosakowo Adam Szczuko:

Dzień dobry wszystkim państwu. Na wstępie bardzo dziękuję za zaproszenie na dzisiejsze posiedzenie Komisji. Niezaprzeczalnym jest fakt, że infrastruktura krytyczna, bezpieczeństwo...

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Przepraszam bardzo, panie radny. Zanim pan zacznie, proszę o podanie imienia i nazwiska do mikrofonu, żeby można było wpisać je do protokołu.

Przewodniczący Komisji Skarg, Wniosków i Petycji Rady Gminy Kosakowo Adam Szczuko:

Radny Gminy Kosakowo Adam Szczuko. Sołtys sołectwa Mechelinki.

Infrastruktura krytyczna i bezpieczeństwo energetyczne powstające w naszej gminie niezaprzeczalnie są bardzo ważne, nie tyle w skali naszej gminy, co oczywiście w skali całego państwa. I tutaj należy sobie zadać pytanie, czy infrastruktura krytyczna jest ważniejsza niż dobro zatoki, dobro natury i przyrody, która jest unikatowa w skali Europy. Drodzy państwo, wy za to odpowiadacie. Tu zwracam się oczywiście do posłów, którzy jednak mają jakieś przełożenie na państwowe spółki, jak i do przedstawicieli Orlenu. Czy wy jesteście gotowi poświęcić zatokę na rzecz infrastruktury? Być może z waszej perspektywy jednak dobro zatoki jest bez znaczenia, ważniejsza dla was jest infrastruktura krytyczna, ale jeżeli dla was ma to jakiegokolwiek znaczenie, to wstrzymajcie się i dowiedzcie się, co jest nie tak z zatoką. To, że ryb jest coraz mniej, a w zasadzie nie ma już wcale, że jest coraz mniej flory w zatoce, to jest niezaprzeczalny fakt. I być może nie jest tak, jak prezentuje tutaj przedstawiciel Orlenu, że nie jest to wina zrztu solanki. Może tak jest, a może i nie. Dlatego przede wszystkim dowiedzcie się, z czego to wszystko wynika, że tak się dzieje.

Ważne jest, żebyśmy się tego dowiedzieli, żeby patrzeć na to dużo dalej, nie tylko krótkowzrocznie poprzez to, że przez najbliższe kilkanaście czy kilkadziesiąt lat będzie zabezpieczenie energetyczne. Wiemy, jaka obecnie jest sytuacja w Europie, u naszych sąsiadów, jak najbardziej jest to potrzebne, tylko czy nie ma lepszych rozwiązań, jeżeli jest to wina zrztu solanki?

Być może są inne przyczyny tego wszystkiego. Być może w taki czy w inny sposób możemy temu zapobiec, a może nie możemy, dlatego że być może to, co obecnie dzieje się w zatoce, wynika z jakiegoś naturalnego cyklu. Być może teraz krótkowzrocznie wygramy z zatoką, zabijemy ją, mówiąc mocniejszymi słowami, w taki czy w inny sposób. Krótkowzrocznie może nam to nie zaszkodzi, ale patrząc dalekowzrocznie, z przyrodą nie wygramy, dlatego że przyroda jest nam potrzebna do życia.

Kończąc patrzymy jak najdalej w przyszłość, dlatego że ziemi nie dziedziczymy tak naprawdę po naszych przodkach, ale pożyczamy naturę od naszych dzieci, od naszej przyszłości. Z ewentualnymi szkodami, jakich narobimy teraz, będą borykać się następne pokolenia. Czy chcemy im zostawić po sobie piach, pustynię, martwe i puste morza czy jednak chcemy, żeby mogli cieszyć się bogatą fauną i florą? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję bardzo. Zgłosiło się parę osób, więc może przeczytam obecną kolejność, żeby wszyscy się przygotowali. Z tego, co widziałem, pan radny Michał Gotowała zgłaszał się do głosu. Następnie będzie pan dyrektor Paweł Wilkosz, następnie pan radny Marcin Buchna i pan profesor Mariusz Czop. Taka jest kolejność. Proszę o zabranie głosu pana Michała Gotowała.

Przewodniczący Komisji do Spraw Społecznych, Edukacji i Bezpieczeństwa Rady Gminy Kosakowo Michał Gotowała:

Dziękuję, panie przewodniczący. Dzień dobry wszystkim. Szanowni państwo, Michał Gotowała. Radny gminy Kosakowo, przewodniczący Komisji do Spraw Społecznych, Edukacji i Bezpieczeństwa.

Stan wyjściowy środowiska. Z materiałów przygotowanych przez Główny Inspektorat Ochrony Środowiska jednoznacznie wynika, że Zatoka Gdańska zarówno wewnętrzna, jak i zewnętrzna znajdują się w złym stanie ekologicznym, a ich stan chemiczny oceniany jest poniżej dobrego. Oznacza to, że nie mówimy o ekosystemie stabilnym, lecz o środowisku już zdegradowanym i wrażliwym. W tym kontekście zasadnicze pytanie brzmi, w jaki sposób planowana inwestycja ma być zgodna z zasadą nie pogarszania stanu wód, wynikającą z ramowej dyrektywy wodnej, skoro punkt wyjścia już jest oceniony jako zły. Odnośnie do kwestii zasolenia nie będę się wypowiadał, dlatego że dużo już tu padło, ale w dokumentach wskazuje się również na przekroczenie substancji priorytetowych, takich jak związki rtęci czy wielopierścieniowe węglowodory aromatyczne. Nie przedstawiono jednak w sposób przekonujący analizy, czy zmiany warunków fizykochemicznych, w tym zasolenia, nie spowodują mobilizacji zanieczyszczeń ani dalszej degradacji chociażby siedlisk ryb, który to element też już był tutaj poruszany.

Odnosząc się jeszcze do wcześniejszych wypowiedzi, gmina Kosakowo, mimo że jest obszarem bezpośrednio oddziałującym i ponoszącym skutki środowiskowe oraz społeczne, nie została uznana za stronę postępowania. Tak jak pani wójt, chcemy to podnieść. Budzi to poważne wątpliwości co do rzeczywistego uwzględnienia głosu społeczności lokalnej i naszego samorządu. Na zakończenie chciałbym tylko podkreślić, że nie występuję przeciwko rozwojowi infrastruktury czy bezpieczeństwu energetycznemu, jednak chciałbym zwrócić uwagę na odpowiedzialną, rzetelną ocenę ryzyk oraz na zasadę przezorności, szczególnie tam, gdzie środowisko jest już w złym stanie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję bardzo. Pan Dyrektor Wilkosz.

Dyrektor Biura Rozwoju Magazynów Wodoru i CCS Orlen SA Paweł Wilkosz:

Dziękuję. Zgłosiłem się, dlatego że padło wiele pytań. Myślę, że część z tych pytań nie jest skierowana do Orlenu, dlatego że my możemy wpływać na proces legislacyjny na etapie uzgadniania rozporządzeń czy też ustaw, gdzie możemy być stroną.

Jeżeli chodzi o ważne informacje, które płynęły od przedmówców odnośnie do dbałości o realizację inwestycji, chciałbym przypomnieć, że przed rozpoczęciem inwestycji, jak dobrze pamiętam, przy regionalnym dyrektorze ochrony środowiska został powołany zespół, który składał się z kilkunastu, jeżeli nie z kilkudziesięciu przedstawicieli wszystkich instytucji naukowych, które zajmują się Morzem Bałtyckim. Zespół wypracował plan monitoringu przedinwestycyjnego, inwestycyjnego i poinwestycyjnego, który został zrealizowany. Byliśmy stroną. Mając na uwadze charakter inwestycji i wprowadzenie solanki do wód Zatoki Puckiej, konsultowane to było ze wszystkimi instytucjami, które zajmują się zatoką.

Największym problemem, który był tam podnoszony, był wpływ zrzutu solanki na stan natlenienia wód w Zatoce Puckiej. Dlatego inwestor, zgodnie z zaleceniami zespołu, przed wprowadzeniem solanki do rurociągu, a następnie do wód Zatoki Puckiej, natlenia ją w zbiorniku w odpowiedni sposób. Dlatego badania stanu natlenienia wód bezpośrednio w rejonie zrzutu, jak i w polu bliskim i dalekim, wskazują, że natlenienie wód w rejonie zrzutu jest najlepsze w całej zatoce. Informacje te możecie państwo znaleźć na stronach Gas Storage Poland.

Z Naszą Ziemią nie od dzisiaj spotykamy się i wielokrotnie rozmawiamy. Przypomnę również o spotkaniach w gminach, które odbywały się w roku 2013, gdzie tłumaczyliśmy całą technologię. Teraz nie ma na to czasu, dlatego że cała część podziemna, część napowierzchniowa, część instalacji zrzutowej są to ogromne zagadnienia. Stosujemy najnowsze technologie światowe, jakie są, a nawet robimy lepiej niż robi się to w wielu krajach Europy Zachodniej. Na przykład Niemcy zrzucają solankę do rzek, zrzucają bezpośrednio otwartą rurą do Morza Północnego. Rozwiązanie, które jest...

Przypomnę tu jeszcze jedną rzecz. Przez wiele lat, ponieważ posiadaliśmy certyfikat zgodności ISO dotyczący również środowiska, byliśmy audytowani przez TIF. Przyjeżdżali inżynierowie z Niemiec, którzy byli pod ogromnym wrażeniem zastosowanego rozwiązania zrzutu solanki. Jest to najnowsze rozwiązanie, które jest stosowane na świecie. Nie ma lepszych rozwiązań. Zostało to zaprojektowane w taki sposób, żeby solanka już po wyrzucie z dyszy, a jest tam 48 dysz, z których solanka wypływa z prędkością 25 metrów na sekundę, dochodząc do dna w zasadzie rozpraszała się. W polu bliskim wzrost zasolenia wynosi 0,2 do 0,3 PSU. Przypomnę, że w decyzjach środowiskowych i pozwoleniach wodnoprawnych zespół naukowców, który zajmuje się badaniami Zatoki Puckiej, wskazał, że nie możemy przekraczać wartości 0,5 PSU. A więc jesteśmy dużo poniżej normy. Wpływ zasolenia na wodę jest minimalny i bardzo ograniczony obszarowo w stosunku do całego obszaru zatoki zewnętrznej, nie mówiąc już o Zatoce Gdańskiej.

Padło tutaj, że nie było to konsultowane. Przypomnę, że jeżeli chodzi o część lądową rurociągu zrzutowego, jest służebność gminy. W momencie, kiedy rurociąg był budowany i kładziony wzdłuż rurociągu zrzutowego ścieków z oczyszczalni ścieków w Dębogórze, było to wszystko konsultowane z właścicielami gruntów i z gminą, która chyba w większości jest właścicielem gruntu. Uzyskaliśmy służebność. Dlatego rurociąg mógł zostać wybudowany. Tutaj chyba nie ma potrzeby kolejnych konsultacji. Zresztą teraz procedowane jest w gminie przedłużenie służebności na kolejne lata.

Proszę państwa, starania grupy Orlen o dbałość środowiska są bardzo wysokie. Myślę, że nie ma lepszego miejsca czy innego miejsca w Zatoce Puckiej, w Zatoce Gdańskiej, które jest tak szczegółowo przebadane. Wykonaliśmy tam tysiące badań, tysiące pomiarów pod każdym względem, natomiast my nie możemy odpowiadać za całą Zatokę Gdańską, ponieważ nie jesteśmy instytucją, która w swoich obowiązkach ma badanie stanu Zatoki Gdańskiej. My realizujemy nasze zadania, które wynikają z pozwoleń i decyzji, które uzyskaliśmy.

Kolejna sprawa. Zwracam się do państwa z Naszej Ziemi, z gminy. Zawsze państwo macie możliwość, jesteście stroną przy wydawaniu decyzji środowiskowej, którą zaskarżyliście. Była ona wydana w 2016 r. Nie jest prawdą, że jest to ostatnia decyzja, ponieważ w 2019 r. decyzję tę podtrzymał Generalny Dyrektor Ochrony Środowiska. Oczywiście po konsultacjach jeszcze to rozszerzyliśmy. Mając na uwadze dbałość o środowisko, gdyż badamy dosłownie wszystko, wprowadziliśmy kolejne elementy tak, żeby było to przebadane naprawdę w bardzo szczegółowy sposób.

Mówiąc teraz o wychodzeniu, o współpracy z gminą, przypomnę kwestię hałasu z urządzeń, agregatów sprężających. Jak wiecie państwo, zgłaszaliście państwo takie uwagi. Dokonał inwestycji, która pozwoliła na to, że wszystkie cztery agregaty zostały wyciszone zgodnie z państwa oczekiwaniami. Reagujemy tak naprawdę na każdy element, który jest nam zgłaszany. I nie jest prawdą, że nie było to konsultowane, że mieszkańcy nic nie wiedzą, ponieważ wielokrotnie spotykaliśmy się w gminach i rozmawialiśmy na te tematy. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję bardzo, panie dyrektorze. I pan radny Marcin Buchna.

Przewodniczący Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Środowiska Rady Gminy Kosakowo, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Szanowna Komisjo, szanowny panie przewodniczący, przede wszystkim chciałbym podziękować wszystkim, że ponad podziałami potrafimy prowadzić tak merytoryczną dyskusję, ale myślę, że teraz przyszedł czas, żeby jednak pokazać wagę argumentów, jakie przedstawia pan dyrektor, i tych, jakie my za chwilę tutaj poruszymy. Oczywiście korzystając z okazji, chciałbym przede wszystkim podziękować pani poseł Dorocie Arciszewskiej za to, że po raz kolejny między innymi doprowadziła do tego, żeby ten temat się tu pojawił. Drodzy państwo, temat wielokrotnie był zasygnalizowany w budynku sejmowym. Pominę już sytuację awarii, dlatego że może byłoby to nietaktowne, tego wszystkiego, co się tu wydarzyło, że informacje i materiały, które zostały przez nas przedstawione, nie zostały w każdym przypadku właściwie zarejestrowane.

Odnosząc się do pana dyrektora, wie pan, że wielokrotnie pielgrzymowałem do pana. Ostatnia moja pielgrzymka, która się odbyła, z tego, co pamiętam, była na wokandzie sądowej, kiedy państwo pozwalicie Naszą Ziemię, może nie państwo, tylko spółka, która prowadziła inwestycję. Pozwała również mnie osobiście za naruszanie dóbr osobistych, tak zwany SLAPP. Cieszę, że jeszcze jest wymiar sprawiedliwości i że wyroki, które zapadły, potwierdziły, że jednak słuszność była po części po naszej stronie. Sytuacja ta dotknęła mnie osobiście, jak też stowarzyszenie. Powiem tak. Byłem tym osobiście bardzo dotknięty, nie myślałem sobie... Jak rozmawiamy o środowisku, o naszej wspólnej sprawie, to powinniśmy rozmawiać przy otwartych drzwiach, a mądrzy ludzie, jak mają wątpliwości, to je rozwiewają, tylko głupcy są pewni siebie. I tego zabrakło.

Teraz wracając do konkretów, pan dyrektor powiedział, że jest koncesja, tylko nie powiedział państwu dokładnie jaka. Państwo tak naprawdę jest silne w momencie, kiedy jako społeczeństwo mamy wkład i chcemy dobrze i dla regionu, i dla mieszkańców, jak również dla państwa, żeby było bezpieczne, żeby były rezerwy energetyczne, ale uważamy, że musi to być realizowane w sposób właściwy, z poszanowaniem wszelkich przepisów. Jeżeli państwo posiada złoża, to uważamy, że złoża są pod ochroną, są majątkiem państwa. Jeżeli dochodzi do wydobywania, to powinna być koncesja na wydobywanie, a w przypadku tej inwestycji zabrakło koncesji. Myślę, że pan dyrektor nam odpowie, dlaczego zabrakło koncesji i dlaczego jest koncesja tylko na magazynowanie z ługowaniem, ponieważ uważam, że są to wielkie straty dla państwa, jak też dla gminy. Jeżeli inwestycja jest prowadzona w granicach administracyjnych, wówczas gmina dostaje do budżetu procent od wydobywania kopaliny. To jest jedna kwestia. Drodzy państwo, posiadamy opinie prawne. Mam nadzieję, że pan dyrektor też posiada opinię prawną w zakresie tego, czy w tym przypadku powinna być koncesja na wydobywanie, dlatego że chodzi tu tak naprawdę o to, żeby interes państwa był zabezpieczony.

Kolejna kwestia. Została poruszona sprawa naukowców i osób, które wyrażały opinie. Oczywiście proszę pamiętać, że była też opinia krytyczna dla inwestycji, podpisana przez kilku naukowców, w tym między innymi przez pana profesora Węslawskiego, który później zmienił retorykę. Trochę byłem zaskoczony, że profesor takiej sławy w momencie, kiedy zostaje dyrektorem w Polskiej Akademii Nauk, zmienia retorykę. Myślałem, że czasami naukowcy potrafią obronić swoje stanowisko. Co do kwestii metodologii, sposobu pomiarów, nie będę tutaj w tej chwili państwa zabierał czasu, ponieważ nie mam kompetencji i kwalifikacji, żeby przekonywać do pewnych słuszności i racji, ale mam nadzieję, że pan profesor jeszcze postara się państwu powiedzieć parę słów na ten temat.

Szanowni państwo, tak naprawdę decyzje dotyczące inwestycji zapadały w latach 90. Pozwolenie na budowę zostało wydane w 2008 r. Pierwsze zrzuty kopaliny, tak zwanej solanki... Drodzy państwo, słowo solanka niektórym kojarzy się z tym, co jest w Ciechocinku. Niektórym kojarzy się z zasoleniem ryb, dlatego że solone ryby bardzo dobrze smakują. Tutaj mamy do czynienia ze ściekiem przemysłowym, czyli ze ściekiem z oczyszczalni. Wymywa się kopalinę solną, która ma różnego rodzaju domieszki, w wyniku których powstają różne procesy, które nie zostały określone, ponieważ opinia krytyczna, która została wydana dla inwestycji, pominęła wiele zagrożeń. Myślę, że pan profesor odniesie się tu do kwestii związanej z opinią krytyczną, która pominęła wiele zagrożeń. Następstwem było wydanie decyzji. Drodzy państwo, czasami urzędnicy w przypadku trudnych decyzji posiłkują się opiniami. Jest to logiczne.

W momencie, kiedy inwestor sięgnął po kolejną rozbudowę już w 2013 r. i kiedy jako społeczeństwo zauważyliśmy, zastrzeżyliśmy, że badania przedinwestycyjne, o których wspominał pan dyrektor, to nie były modelowe wyliczenia opracowane na podstawie docelowej ilości,

tylko z dwóch komór, wiedzieliśmy, że badania są nie do końca właściwe. Badania poinwestycyjne były wykonane rok po rzucie. Na tej kanwie inwestor próbował dostać pozwolenie na budowę na podstawie aktu prawa miejscowego, który oczywiście został zablokowany przez mieszkańców. Było to jedyne referendum tematyczne w Polsce, o czym w kraju nie mówiły żadne media. Tutaj też uklon do pana przewodniczącego, żeby zadbać, żeby w Sejmie nie było żadnej awarii dotyczącej nagrań, jak na wcześniejszych posiedzeniach Komisji. Wtenczas społeczeństwo wygrało bitwę w całej tej wojnie. Wtenczas dostrzegliśmy, że nie możemy przyzwolić na realizację dalszej inwestycji w taki sposób, kiedy nie jesteśmy pewni, jakie będą skutki. Mieszkańcy, rybacy, wszyscy, widząc jak gwałtownie zmienia się środowisko, powiedzieli, czym zakończy się cała ta sytuacja. Przecież proces inwestycyjny, pierwsza inwestycja była realizowana. Po to, żeby stwierdzić, jakie faktyczne są jej skutki, trzeba by było wykonać badania poinwestycyjne po docelowej ilości, która została wprowadzona do cennego przyrodniczo akwenu o małej dynamice mieszania, do wrażliwego akwenu. Oczywiście wtenczas, kiedy mieszkańcy wygrali bitwę, kiedy inwestor zauważył, że tą drogą nie da się przejść całej rozbudowy, wystąpił o decyzję lokalizacyjną.

Szanowny panie dyrektorze, podkreślił pan, że elementem decyzji lokalizacyjnej jest decyzja środowiskowa i że gmina i Nasza Ziemia zaskarżyły ją. W ramach małej poprawki chciałbym powiedzieć, że tylko Nasza Ziemia odwołała się od decyzji środowiskowej. Gmina nie odwołała się, brała udział w postępowaniu na tym etapie. I jeszcze jedno stowarzyszenie, które kiedyś zostało określone jako lewe. Odwołaliśmy się od decyzji środowiskowej. Spór trwał prawie osiem lat. To prawda, że decyzja została w części zmieniona, ale proszę pamiętać, że decyzja została zmieniona w 2018 r., a tak naprawdę procesy w ramach pierwszej inwestycji zakończyły się w grudniu 2020 r., czyli można powiedzieć, że w 2021 r., dlatego że jeszcze były wykonywane pomiary i jeszcze następowały rzuty. Jeżeli chcielibyśmy ocenić rzetelnie, to decyzja powinna być wznowiona, powinniśmy wykonać kolejne badania poinwestycyjne i odnieść się do tła sprzed. Wtenczas rzetelnie moglibyśmy stwierdzić, jakie zmiany, jakie różnice wystąpiły.

Dlatego uważamy, że mimo tego, że decyzja środowiskowa została wydana... Oczywiście inwestor ma wszelkiego rodzaju decyzje, uprawnienia, zgody. Teraz jedyne, czego zabrakło, to pozwolenia wodnoprawnego, dlatego że tamto skonsumowało się. Może to realizować, tylko patrząc na zmiany, które zaistniały w środowisku, uważamy, że pojemność magazynowa już się skończyła. Nieważne, jaka to jest inwestycja. Uważamy, że żaden ładunek nie powinien trafić ze względu na ochronę przyrody. Drodzy państwo, powiedziałem na samym początku, że dziesięć lat temu mówiliśmy przed mediami, czym to się zakończy. Nagle w trakcie zaczęliśmy obserwować upadek zwierząt. Linia między zwierzętami a ludźmi jest bardzo cienka. Mówimy o zwierzętach padlinożernych, o tysiącach martwych ptaków wodnych. Drodzy państwo, to nie była sroga zima. Dzisiaj notujemy kolejne. Będą tysiące martwych zwierząt, które jak wiemy, traktują zatokę jako miejsce wzmocnienia się, naładowania akumulatorów w momencie, kiedy są w przelotach. W szczególności są to łabędzie, które są symbolem miłości. Troszczymy się o to, co się tam dzieje, wiedząc, że mieszkańcy żyją przede wszystkim z turystyki, żyją również z rybołówstwa, które jest już na skraju bankructwa, dlatego że w tych obszarach, drodzy państwo, nie ma ryb. I to nie jest tak, że ktoś powie: „Na Bałtyku nie ma ryb, to nie ma i w zatoce”. W Zalewie Wiślanym rybacy łowią, w Zalewie Szczecińskim łowią, na stawach zachodnich łowią, na Bałtyku łowią, tylko cały Bałtyk południowo-wschodni ucierpiał, a zatoka była najważniejszym elementem dla tego obszaru, dlatego że tam dojrzewały wszystkie młodociane ryby, i te pod ochroną, i te konsumpcyjne.

Teraz apeluję do państwa i przede wszystkim do inwestora. Ja rozumiem, że inwestor chce osiągnąć swój cel i czasami patrząc na to, co musi spełnić, jest to dla niego rzecz oczywista, ale my oczekiwaliśmy, żeby usiąść do stołu i rozwiązać wszystkie wątpliwości, które za chwilę zostaną podniesione przez pana profesora, żeby ustalić monitoring, który będzie gwarantował, zabezpieczał nas przed tym, żebyśmy dalej nie doprowadzili do sytuacji jeszcze trudniejszej niż ta, która jest w tej chwili.

Chciałbym podnieść jeszcze jedną najważniejszą rzecz, drodzy państwo. W momencie, kiedy był uchwalany akt prawa miejscowego dla tej inwestycji, wymagane były uzgodnienia. Mam pytanie do pana dyrektora, czy do dnia dzisiejszego zostało uzupełnione uzgodnienie z wojskiem w zakresie inwestycji co do strefy nalotu i co do tak zwanych strategicznych obiektów, jakimi są magazyny broni, jak również składy amunicji. Czy państwo to uzupełniliście, dlatego że jesteśmy w posiadaniu dokumentu, że mamy konflikt inwestycji strategicznych, ponieważ w trakcie uchwalania aktu prawa miejscowego nie było uzgodnienia co do obszaru

bezzbiornikowego magazynowania. Drodzy państwo, uzgodnienie jest co do terenu i obszaru górniczego, a jest to dosyć znaczna różnica. Myślę, że pan dyrektor jako geolog zgodzi się ze mną. Jeżeli inwestor posiada takie uzgodnienia, to chcielibyśmy od pana usłyszeć, gdzie ewentualnie moglibyśmy się z nimi zapoznać. Otrzymaliśmy informację od wojska, że w tym zakresie jest poważny konflikt. Drodzy państwo, jeżeli mówimy o bezpieczeństwie państwa, to dla mnie jako dla mieszkańca najważniejszą rzeczą w tamtym regionie jest lotnisko wojskowe, lotnisko NATO-wskie, tym bardziej patrząc w tej chwili na wojnę, która jest za naszymi plecami, jak też bezpieczeństwo paliw PERN-owskich i NATO-wskich. Przy inwestycji strategicznej, gdzie jest zbiornik wody pitnej, gdzie mamy środowisko, gdzie mamy całe bogactwo, Naturę 2000, parki krajobrazowe, oczywiście jestem za inwestycją. Nie jestem przeciwny, ale musimy rozwiązać te wszystkie rzeczy. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję bardzo. Pan Profesor Mariusz Czop.

Profesor w Katedrze Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie, ekspert Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia dr hab. inż. Mariusz Czop:

Proszę państwa, chciałbym się odnieść do słów pana dyrektora Wilkosza w sprawie technologii, która tutaj była, miała być realizowana oraz do uwag, które organizacje ekologiczne i eksperci zgłaszali od początku inwestycji. Otóż, proszę państwa, nie było tak, że wszyscy popierali rzut do Zatoki Puckiej. Podkreślano było w szczególności to, że jest to akwen o najmniejszej dynamice mieszania. Nie zgodzę się również z tym, że technologia, która jest stosowana, jest jakąś technologią oszałamiającą, technologią na najwyższym poziomie. Na najwyższym poziomie byłaby technologia, gdyby kopalinę, która jest użyteczną kopaliną... Jest to normalnie eksploatacja złoża soli kamiennej. Najlepszą technologią dostępną na rynku jest wykorzystanie soli. Gdyby do ługowania magazynu gazu używano czystej wody albo wody z Zatoki Puckiej, to taką sól można by było wykorzystać. Oczywiście ktoś powie, że nie potrzebujemy w Polsce soli, możemy sobie ją wyrzucić, dlatego że mamy dosyć soli i nie jest nam to potrzebne. No ale fakt jest faktem, że najlepszą dostępną technologią wykorzystania solanki z ługowania magazynów gazu jest po prostu jej użyteczne wykorzystanie.

Na drugim miejscu jest zrzucenie solanki do jakiegoś zbiornika, który ma dużą dynamikę mieszania. Były koncepcje, żeby słoną wodę odprowadzać w rejon Morza Bałtyckiego, otwartego akwenu, w rejon za Władysławowem, gdzie jest dużo większa dynamika mieszania, gdzie można by to było łatwiej rozmieszać. Natomiast kluczowym elementem jest to, co zgłaszamy już od dziesięciu lat, ale inwestor jest kompletnie na to nieprzemakalny, żeby przynajmniej zrezygnować z ługowania magazynów gazu ściekami. Dlaczego jest to ważne? Dlatego jest to ważne, że w ściekach komunalnych jest dużo związków organicznych, które zaczynają się utleniać i zabierają wodę. Mogą one być przyczyną uruchomienia procesów beztlenowych, procesów redoks, które w takich warunkach powodują powstawanie w strefie dennej siarkowodoru, czyli agresywnego gazu, który może niszczyć ryby. I mamy doniesienia od nurków, od rybaków, że ryby w akwenu Zatoki Puckiej, w rejonie nie tylko zrzutu z dyfuzorów, ale na większym obszarze wykazywały różnego rodzaju efekty jakiegoś oparzenia, spalania, wypalenia oczu, skrzeli. A więc działał na nie jakiś agresywny czynnik. Chodzi o to, żeby przynajmniej inwestor rozważył, żeby nie ługować magazynów ściekami o różnym stopniu oczyszczenia, które podpalają proces powstawania siarkowodoru.

Kolejna sprawa to, żeby współprądowo spróbować rozcieńczyć solankę, dlatego że solanka płynie w długim rurociągu. Nie ma przeciwwskazań, żeby już w rurociągu ją rozmieszać, żeby nie puszczać na dyfuzor 250 gramów na litr, silnie stężonej gęstej solanki, która błyskawicznie opada na dno, tylko w rurociągu wykorzystać współprądowe mieszanie i spróbować rozcieńczyć ją na przykład do 50 czy 30 gramów na litr. Nie jest wcale jakimś cudem techniki, żeby to osiągnąć.

Natomiast nie zgodzę się, że Niemcy są jacyś tacy, że leją do rzek. Lepiej rozcieńcza się to w rzece, dlatego że przynajmniej mamy przepływ, widzimy, jesteśmy w stanie odpowiednio to sobie dozować do odpowiedniej klasy jakości. Mamy lepszą dynamikę mieszania niż w takim akwenu jak Zatoka Pucka. A więc opowieści o tym, że my tu mamy super technologię, zrobiliśmy już wszystko, co w naszej mocy, jest to najnowocześniejsze, a cały świat bije nam brawo, uznaje troszkę za przechwałki, które nie powinny mieć tutaj miejsca. Według mnie możemy

zrobić dużo więcej, dlatego że nie zrzucamy silnie stężonej solanki byle gdzie, tylko zrzucamy do akwenu bardzo silnie wrażliwego, do akwenu chronionego.

Proszę państwa, od początku mamy dużo więcej uwag, zaczynając od tego, że źle ustalono graniczną wartość dla możliwości zasolenia na ponad 9 promili, gdzie średnie zasolenie Zatoki Puckiej jest w granicach około 7 promili. Miało być plus 0,5, czyli do 7,5 promili, a pozwolono zasalać do ponad 9 promili. Nie uwzględniono tego, że zatoka wewnętrzna miała niższe zasolenie. Nawet były strefy, gdzie zasolenie wynosiło 2-3 promile, w związku z czym tam podniesienie do 7 promili jest absolutnie zabójcze dla tego obszaru.

Nie uwzględniono uwag dotyczących nieługowania na bazie ścieków. Nie rozumiem, co to jest za problem pociągnąć trochę wody z Zatoki Puckiej, która jest zasolona, ma jeszcze dużą możliwość ługowania soli, ale przynajmniej budowalibyśmy to na czystej wodzie, nie dodawalibyśmy biogenów, nie dodawalibyśmy zapalnika, który będzie generował siarkowodór. Dlaczego nie badano również wszystkich metali ciężkich? Wiemy dobrze, że przypadek katastrofy w Minamata w Japonii wcale nie był związany z tym, że zrzucano tam duże ilości metali w ściekach. Zrzucano normatywne ilości ścieków, a wiemy, że metale ciężkie ulegają biomagnifikacji, czyli na każdym ogniwie, na każdym stopniu łańcucha pokarmowego następuje wzmocnienie stężenia nawet o kilka rzędów wielkości. Możemy zrzucać ścieki z normatywną zawartością metali ciężkich, ale na kolejnych stopniach łańcucha pokarmowego stężenie tych metali będzie rosło wskutek biomagnifikacji i zwiększenia stężenia. To też powinniśmy uwzględnić. Powinniśmy badać cały łańcuch pokarmowy w Zatoce Puckiej, czy nie następuje rzeczona biomagnifikacja.

Wreszcie monitoring, proszę państwa. Wielu założeń monitoringu nie uwzględniono. Wystąpiliśmy o to również w dokumentach zaskarżających decyzję. Do dzisiaj nie mamy informacji o tym, czy natlenianie, które było elementem przeciwdziałania powstawaniu siarkowodoru na solance, było faktycznie wykonywane, dlatego że nie mamy wyników, które mierzyłyby zawartość tlenu w zrzucanej solance. Nie mamy tego. Nie znaleźliśmy tego w dokumentacji. Jeżeli państwo macie, proszę, żeby państwo to przedstawili, ale naprawdę lepiej jest zrezygnować ze ścieków i robić to na czystej wodzie, nawet pobieranej z Zatoki Puckiej niż na ściekach. Naprawdę jest to bardzo niebezpieczny proces, którego państwo nie rozpoznaliście na etapie analizy zagrożeń dla inwestycji, który kompletnie nie był wzięty pod uwagę.

Na koniec kwestia monitoringu. Wiele z założeń monitoringu, z tego, co państwo mieliście założone, nie zostało zrealizowane. Wykazaliśmy to w naszych dokumentach. Nie będę do tego wracał, natomiast może przypomnę, że zniknęły czujniki, zniknęły elementy, które miały coś badać, a później nigdy do tego nie wrócono. Mówiono, że to rzekomo rybacy. Pojawiły się gdzieś jakieś informacje, które bardzo dotknęły społeczność lokalną, że niby to oni są przedmiotem czy też sprawcami zniknięcia czujników. Było wiele nieprawidłowości w monitoringu. Zgłaszaliśmy, że państwowy monitoring, tak jak powiedział pan dyrektor, przedstawiciel GDOŚ-u, nie jest nakierowany na inwestycje. Pokazuje pewne tło w dużym oddaleniu i może nie wykryć inwestycji. Państwo jako korzystający ze środowiska nie korzystacie ze środowiska za darmo, tylko w pozwoleniu wodnoprawnym państwo macie prawa, ale państwo powinniście mieć też obowiązki. Nasza uwaga kieruje się do Wód Polskich, które państwa obowiązki określiły bardzo słabo. Obowiązki, które państwo mają tam założone, nie rokuja, co też jest przedmiotem naszych zarzutów, żeby w bezpieczny sposób wykryć anomalie, wykryć jakieś zagrożenia i odpowiednio wcześniej im przeciwdziałać, gdyby coś się zdarzyło. Wiemy, że stan zero był zupełnie inny.

Ostatnia sprawa. Nie mogą państwo bazować na starej dokumentacji. Jak oceniamy inwestycje, to nie na jakichś starych modelowaniach z 2008 r., które są już dawno nieaktualne. Państwo powinniście wyjść od stanu zero na dzień dzisiejszy i od niego prognozować, co się stanie, a nie ze stanu zero, który jest sprzed 20, 15 czy 18 lat. Przecież jest to niemożliwe. Jeżeli inwestycja ciągnie się przez 10 czy 20 lat, a wiemy, że pozwolenie na budowę jest ważne trzy lata, to nie można przez 20 lat działać na tym samym pozwoleniu na budowę, chociaż w Polsce się to zdarza. Niby są robione jakieś prace przygotowawcze. To też jest patologia, trzeba się tym zająć. Jeżeli tylko możecie, to na pewno państwo poślowie powinniście mieć to na względzie. Nie możemy w oparciu o stare dokumenty nagle mówić, że wszystko jest w porządku, dlatego że jest to tylko pozór legalności.

I na koniec już ostatnia sprawa. Jeżeli państwo poślowie, członkowie Komisji macie jakikolwiek wpływ, a wiem, że takie działania są podejmowane przez organizacje społeczne, proszę, żeby państwo przeciwdziałali i zmienili przepisy prawne w celu likwidacji możliwości obrzydliwych

pod względem moralnym SLAPP-ów, gdzie organizacje ekologiczne i społecznicy często są pozywani przez podmioty państwowe za to, że upominają się o swoją społeczność. Nie może być tak, że w Polsce ludzie nie walczą z jakimiś koncernami zachodnimi, tylko często muszą bronić swojej społeczności lokalnej, swojego domu przed państwowymi jednostkami. W zamian za to są pozywani do sądu o rzekomą ochronę dóbr osobistych, o jakieś tam zniesławienia, kiedy po prostu mówią prawdę. Nie występują przeciwko inwestorowi, często nie występują przeciwko założeniom, nie występują przeciwko swojemu państwu, tylko występują przeciwko ludziom, którym wydaje się, że pozjadali wszystkie rozumy, że mają przepis na wszystko, że nie muszą respektować przepisów prawnych i że są całkowicie nieprzemakalni na jakąkolwiek dyskusję.

Chciałbym państwu powiedzieć jedno. Nasza Ziemia protestuje chyba od prawie 20 lat. W tym czasie przedstawiała mniej więcej te same postulaty. Jak to wygląda w naszym kraju, że od 20 lat organizacja społeczna przedstawia te same postulaty? Mówi się o tym, że zawsze możemy porozmawiać, że drzwi są otwarte, że przecież możemy się spotkać, a postulaty te nigdy nie są wdrażane. Pokazuje to, jak fikcyjny jest cały proces konsultacji społecznych. Nie tylko organizacje społeczne, samorządy są usuwane z postępowania, ale ich argumenty nawet w części nie są przemycane, nie przechodzą do całego procesu. Jak to wygląda? Jak nasi obywatele mają wierzyć w nasze państwo? Później się dziwimy, że ludzie generalnie protestują przeciwko wszystkim inwestycjom. Śmiejemy się z tego, że jest NIMBY, not in my back yard, żeby tylko ktoś nie podchodził pod mój dom. To nie jest żaden NIMBY. Ludzie dlatego protestują, że nie wierzą, że jak się zgodzą na jakąś inwestycję, to później ktoś ich nie wyciągnie, jeżeli inwestycja pójdzie nie tak. Wiele inwestycji naprawdę jest przedstawianych w różowych barwach, jest pomijanych wiele zagrożeń, a później, jak coś się dzieje, nie ma winnego. Ludziom jeszcze mogą grozić pozwy sądowe.

Proszę państwa, jeżeli będą tylko takie możliwości, żeby zerwać z tym, zabronić firmom państwowym pozywania polskich obywateli za pieniądze publiczne, to proszę, żeby państwo to ogłosili. Wydaje się, że jeżeli takie firmy startują – apelowałem kiedyś do prezesów, którzy pozywali wyjątkowo obrzydliwymi SLAPP-ami moich kolegów – to skoro przegrali w sądzie, to powinni z własnych pieniędzy oddać środki. Okazało się, że SLAPP-y, całe koszty sądowe, koszty adwokatów, którzy latami nękać ludzi, sądy rozbiły w puch, a pieniądze publiczne poszły na takie działania. Proszę państwa, zabrońcie państwo obrzydliwych pod względem moralnym SLAPP-ów, których dopuszczają się przedsiębiorstwa państwowe na obywatelach polskich, na organizacjach ekologicznych, żeby w naszym kraju nie miało to miejsca. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję. Pan radny Piotr Gryszkiewicz.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej, członek Komisji Rolnictwa i Rybołówstwa Rady Gminy Kosakowo Piotr Gryszkiewicz:

Dziękuję. Panie przewodniczący, szanowni państwo, jestem radnym gminy Kosakowo, członkiem Komisji Rolnictwa i Rybołówstwa w Radzie Gminy Kosakowo.

Zastanawia mnie jedno. Wychodzi, jakby były tu dwie strony, strona społeczna i strona inwestorska. Trochę brakuje mi tutaj stanowiska strony rządowej, dlatego że przecież tak naprawdę Orlen jako inwestor nie robi tego sam z siebie, tylko robi to w interesie państwa w ramach potrzeby zwiększenia powierzchni magazynowej gazu. Jest to niebagatelne, ponieważ jest to 10% całego zakresu. Moje pytanie jest takie, czy na pewno wobec tego, że nie mamy dzisiaj pewności, czy to, co się zadziało przez 20 lat, nie jest jednak skutkiem tego, że wyprowadzamy solankę do wód, do których wyprowadzamy... Nie ma stosownych badań, które by pokazywały, że tak jest lub że na pewno tak nie jest. W związku z tym skoro wydajemy miliardy na bezpieczeństwo także ekologiczne, skoro tworzymy alternatywne źródła energii, skoro jest to priorytet, to dlaczego tutaj tak łatwo idziemy w tę stronę, że pozwalamy, żeby wszystkie instytucje państwowe, które wspierają decyzje rządu, były bierne w tym wszystkim, tak bardzo ryzykujemy tym, że w jednym miejscu wydajemy miliardy, a w drugim te miliardy tracimy? Tracimy je przez to, że są to bezpowrotne straty w środowisku.

Chciałbym zapytać wprost inwestora – nie wiem, czy jest strona rządowa – czy alternatywy, o których wspominał pan profesor, między innymi pozyskiwania soli, i po drugie, wyprowadzania solanki na otwarte morze, rzeczywiście są tak drogie i ekonomicznie tak nieuzasadnione, że się je pomija i w ogóle się o nich dzisiaj nie mówi. Być może są to takie pieniądze, które jako państwo jesteśmy w stanie podjąć i które będą dla nas korzystniejsze niż ryzyko miliardów

utraconych w środowisku. Jeżeli przedstawiciel inwestora posiada dane, jakie są koszty, gdybyśmy solankę w tymczasowej instalacji, dlatego że przecież instalacja będzie trwała, nie wiem, dwa lata... Poprzednio trwało to dwa lata. Aha, teraz dziesięć, ok. Nie jest to instalacja stała, tylko jednak tymczasowa. A zatem jakie byłyby koszty alternatywnych sposobów wykorzystania ługowanej soli, którą podpowiedział między innymi pan profesor? Jak byłaby taka potrzeba, to może wtedy zrobiliśmy zbórkę społeczną, ogłosilibyśmy, nagłośnilibyśmy sprawę i pomogliśmy państwu. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję. Pan na końcu.

Dyrektor do spraw Regionu Morza Bałtyckiego w Fundacji Waste Free Oceans Filip Piotrowski:

Dzień dobry. Filip Piotrowski, Fundacja Waste Free Oceans.

Przyznam, że słucham tej dyskusji z rosnącym zdumieniem, trochę z poziomu podobnych dyskusji, które obserwuję w Brukseli. Mam wrażenie, że u nas poziom jednak jest zadziwiający. Uwagi o europejskości rozwiązań stosowanych przez Orlen są jednak nieco na wyrost. W obszarze Morza Bałtyckiego nie ma takiej samej strefy zrzutu jak w Zatoce Puckiej. Jeżeli w jakimś stopniu jest podobna, to jest to inwestycja niemiecka w Lubminie w zatoce równie płytkiej, ale mającej jednak dużo większą mieszalność i dużo większą wymianę wody z otwartym morzem. Jednocześnie tam Niemcy starają się, żeby rurociąg, którym jest odprowadzana solanka, trafiał bardzo głęboko w morze, właściwie do otwartego morza. Wychodzi on z zatoki. Wydaje mi się, że w ogóle pomysł zrzutu do zatoki jest mocno kuriozalny. Rozumiem, że kilkanaście lat temu był efektem cięcia kosztów i niczego więcej, ale z powodów środowiskowych nie ma on żadnego uzasadnienia. Powinno to być zrobione jako zrzut do otwartego morza. Zgadzam się z komentarzami, które się pojawiają, że jest to jakaś alternatywa. Powinien być dłuższy rurociąg i zrzut w miejscu, gdzie mieszalność jest dużo większa, albo powinno być odsalanie. I myślę, że jeżeli tego typu alternatywy postawiłoby się inwestorowi, to wybierze zrzut do otwartego morza, ponieważ odsalanie będzie dziesięć razy droższe.

Wydaje się, że jednak powinniśmy patrzeć też na standardy, które obowiązują w basenie Morza Bałtyckiego, a są one dosyć wyśrubowane, tak bym powiedział. Niemieckie inwestycje czy podobne inwestycje duńskie, w żaden sposób nie generują zrzutów do podobnych akwenów. A więc pytanie do inwestora, dlaczego nie rozważa zrzutu do otwartego morza. Znowu pytanie o koszty. Powiedzmy sobie szczerze, nie jest to bardzo biedna spółka, więc prawdopodobnie odrobinę większy koszt nie wymagałby zbiórki społecznej. Środowisko też powinno być ważne.

Mam jeszcze jedno pytanie. Być może jest to kwestia specyfiki polskiego prawa, ale znowu patrząc na to z poziomu Brukseli, chciałbym zapytać. Widzę, że mamy przedstawiciela ministerstwa. Mam nadzieję, że jest też przedstawiciel Wód Polskich. Dlaczego gmina nie została dopuszczona jako strona postępowania? Gmina Kosakowo jest stroną, dlatego że cała inwestycja realizowana jest na jej terenie. Niedopuszczenie gminy wydaje się być naprawdę bardzo karkołomną prawnie decyzją. Proszę o uzasadnienie tej decyzji ze strony ministerstwa. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję. Głos oddaję jeszcze pani, żeby pani zadała pytanie. Następnie pan dyrektor Wilkosz też prosił o głos. Pewnie chciałby się ustosunkować do paru kwestii. Następnie pani prezes Wód Polskich w odpowiedzi do pana. Potem zaczniemy kolejne pytania.

Wiceprezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Alina Szydowska:

Wiceprezes Stowarzyszenia Nasza Ziemia, Alina Szydowska.

Droży państwo, to, co się dzieje dzisiaj w Zatoce Puckiej, to jest kolejny dzień dramatu. Jest zima. Mamy łabędzie. Łabędzie umierają. Jest grupa ludzi, którzy je dokarmiają, ale setki, tysiące łabędzi umiera. Mówimy o tysiącach. I teraz zobaczcie państwo, jaką rolę ma takie stowarzyszenie jak Nasza Ziemia. Dostajemy informację, że są padnięte ptaki. Nasz kolega Marcin Buchna i jeszcze inne osoby jadą z takim ptakiem, przekazują do badania. Okazuje się, że trzeba to zgłosić do prokuratury. To, że ptaki padają, to jest sprawa prokuratury. Ptak, łabędź został zbadany. Okazało się, że stwierdzono obecność izotopów. Widzicie państwo, nie jest to nieprawdą, jest to prawdą, ale prokuratura umorzyła sprawę ze względu na niskie znaczenie. W takim razie po ilu razach powiemy, że to ptak? Razem z ptakami jesteśmy ludzkim

łańcuchem pokarmowym. One nie są z kosmosu i my nie jesteśmy z kosmosu. My jesteśmy tu nad zatoką. Każdy ptak, każde zwierzę, które tu pada, to jest obraz tego, co za chwilę nam może się przydarzać.

Zatoka Pucka, jak powiedziała nasza pani wójt, to jest piękny rejon, jeżeli chodzi o uprawianie sportów, ale ci ludzie wchodzą do wody. Tam jest siarkowodor. Przecież myśmy stwierdzali obecność siarkowodoru. Były to okropne rzeczy. I to się dzieje. Proszę państwa, na pytanie, które zadała mi przedstawicielka telewizji Trwam, dlatego że okazuje się, że inne telewizje państwowe nie chciały nas wysłuchać ani z nami rozmawiać, jedynie ta telewizja zadała mi pytanie, odpowiedziałam, że czuję się rozczarowana systemem, w jakim sami sobie zafundowaliśmy brak ochrony naszego zdrowia. Po prostu nie mamy gdzie pójść i komu powiedzieć, żeby zbadał padnięte zwierzę, co jest tego przyczyną. Proszę o uwzględnienie faktu, że jest to prawda. Jesteśmy zagrożeni sytuacją.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję bardzo. I pan dyrektor Wilkosz, proszę bardzo.

Dyrektor Biura Rozwoju Magazynów Wodoru i CCS Orlen SA Paweł Wilkosz:

Dziękuję. Zgłosiłem się po raz kolejny, ponieważ padło kilka kwestii. Pierwsza sprawa odnośnie do koncesji nie była poruszana, więc mogę tu w szczególności wyjaśnić, jak to wygląda. Koncesja, którą uzyskał Orlen na podziemne bezzbiornikowe magazynowanie substancji, mówimy tu o gazie ziemnym, została wydana w 2023 r. jeszcze przy obowiązującym starym Prawie geologicznym i górniczym, które zostało potem zmienione. Zmiana polegała na tym, że wprowadzono konieczność pozyskania koncesji na wydobywanie kopaliny przed rozpoczęciem działalności polegającej na podziemnym bezzbiornikowym magazynowaniu gazu. Oczywiście Orlen zanim rozpocznie działalność budowy komór magazynowych na klastrach C i D, takową koncesję musi uzyskać. Jest to chyba sprawa oczywista.

Kolejna poruszona sprawa dotyczyła profesora Węśławskiego. Tak, rzeczywiście profesor Węśławski był pierwszym wielkim oponentem inwestycji prowadzenia zrzutu solanki do wód Zatoki Puckiej. Zwracał uwagę przede wszystkim na natlenienie wód Zatoki Puckiej w strefie przydennej. Natomiast dlaczego zmienił zdanie? Zmienił zdanie, ponieważ wyniki pomiarów natlenienia w polu bliskim i w polu dalekim zrzutu solanki wykazały jednoznacznie, że zrzut solanki nie wpływa negatywnie na zmiany stanu natlenienia w pionowym profilu wody Zatoki Puckiej.

Jeżeli chodzi o strefę nalotu, oczywiście jest uzgodnienie, nie pamiętam z kim, ale mówiąc generalnie, z wojskiem. Jest takie uzgodnienie, ponieważ jest tam strefa nalotu, wyznaczony jest krąg bezpieczeństwa. Dlatego komory magazynowe są budowane na klastrach A i B, który jest poza tym kręgiem. Dalej poszliśmy w kierunku zachodnim i potem północnym, tak żeby teren górniczy i komory, cała instalacja znajdowała się poza strefą nalotów. Cały czas jesteśmy w kontakcie z wojskiem. Nie jest prawdą, co mówi Pan Buchna.

Wydobywanie kopaliny. Oczywiście sposób zagospodarowania kopaliny jest dosyć istotny, ale na całym świecie nie zawsze jest możliwość zagospodarowania kopaliny w przypadku budowy komór magazynowych do celów magazynowania substancji. W przypadku naszego drugiego magazynu w Mogilnie solanka jest zagospodarowywana, ponieważ w bezpośrednim sąsiedztwie jest kopalnia soli, gdzie może być uszlachetniona, czyli podniesione jest jej nasycenie solą. Natomiast w rejonie Kosakowa nie ma możliwości zagospodarowania solanki. Trzeba by było wybudować zakłady sodowe ewentualnie warzelnię soli. Są to inwestycje opiewające na setki milionów, jak nie na miliardy złotych. Przy prowadzeniu przez Orlen działalności polegającej na magazynowaniu podziemnym gazem ziemnym celem nie jest budowa takowych instalacji.

Kolejna rzecz. Dlaczego wykorzystujemy oczyszczone ścieki? Nie padło tutaj to słowo. Przypomnę, że było to właśnie działanie proekologiczne, ponieważ dzięki temu unikamy wykorzystania zasobów wód podziemnych użytkowych ze zbiornika Redy. Pobieramy tylko jedną dziewiątą część ścieków, które są odprowadzane na Zatokę Pucką przez PWiK, zatłaczamy do górotworu, gdzie dodajemy ładunek soli, który działa aseptycznie. Zostało to udowodnione. Nie ma tam żadnego siarkowodoru, nie wiem, skąd siarkowodor. Zaraz pokażę państwu zdjęcia, jak wyglądają strefy bezpośrednie, czyli jak rozwija się życie na samych dyfuzorach, które musimy cały czas czyścić, dlatego że cały czas mamy tam omułki, rozwija się roślinność. Tam, gdzie w 2009 r. była pustynia, w tej chwili pojawiają się rośliny zakorzenione. Fakty przemawiają za tym, że solanka nie pogarsza stanu środowiska.

To chyba tyle na ten moment. Powiem po raz kolejny, że było wskazanych osiem lokalizacji, z których właśnie ta lokalizacja została wybrana jako najlepsze miejsce mieszania się solanki z wodami, a były rozpatrywane również lokalizacje na otwartym morzu. Jeszcze pozwolę sobie pokazać, żeby państwo widzieli. Jest to zdjęcie dyfuzora. Tak wygląda dyfuzor. Proszę zobaczyć, jak rozwija się życie na dyfuzorze. Jest to z raportu instytutu profesora Węślowskiego. Drugie zdjęcie przedstawia rośliny zakorzenione, których w ogóle nie było w tej strefie albo było ich bardzo mało. Trzymajmy się faktów. Myślę, że liczba badań, która została tam przeprowadzona, jest ogromna. Idzie to w dziesiątki tysięcy danych i wyników.

Kolejna najważniejsza sprawa. Mówicie państwo teraz o łabędziach, o rybach, i tak dalej. Przypomnę tylko, że zrzut solanki został zakończony w lipcu 2021 r., czyli minęło już prawie pięć lat, odkąd zrzut nie jest prowadzony. Najprawdopodobniej są inne czynniki, które wpływają na zjawiska, o których państwo mówicie.

Na koniec jeszcze raz. Wszystkie badania, które były do tej pory prowadzone, wszystkie sprawy z zakresu pozyskania koncesji, decyzji środowiskowych, pozwoleń wodnoprawnych były szczegółowo badane przez organy administracyjne. Jeżeli chodzi o proces koncesyjny, proces dotyczący decyzji środowiskowej, państwo zawsze mogą stroną takiego postępowania. Co więcej, cała działalność górnicza, która jest prowadzona na KPMG Kosakowo, prowadzona jest na podstawie planu ruchu zakładu górniczego, który również jest opiniowany przez gminę. Jesteśmy cały czas w kontakcie z okręgowym urzędem górniczym. Cały czas prowadzone są kontrole WIOŚ-u i innych organów środowiskowych. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję. I Wody Polskie.

Zastępca prezesa Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie do spraw zarządzania środowiskiem wodnym Alicja Michalik-Kucińska:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowni państwo, odnośnie do pytania, dlaczego gmina nie została uznana za stronę w postępowaniu administracyjnym o udzielenie pozwolenia wodnoprawnego, które było procedowane przez zarząd zlewni, w tej chwili nie odpowiem państwu na to pytanie, dlatego że nie wiem, jakie były tego przyczyny. W tym momencie jest to w postępowaniu odwoławczym w Regionalnym Zarządzie Gospodarki Wodnej w Gdańsku. Sprawa ta będzie jednym z elementów, który na pewno będzie badany na etapie postępowania odwoławczego. Na ten moment, niestety, nic więcej państwu w tym temacie nie powiem, dlatego że nie znam tej dokumentacji.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Moja lista wyczerpała się tak, że teraz kto się zgłosi, ten dostaje głos. Pan radny Marcin Buchna, proszę.

Przewodniczący Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Środowiska Rady Gminy Kosakowo, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Panie przewodniczący, Szanowna Komisjo, sygnalizuję, że może jest to mój przedostatni głos. Padają tutaj coraz ostrzejsze słowa, zarzuca się nam kłamstwa. Szanowni państwo, przed chwilą przekazałem posłom dokument à propos uzgodnień. Nie wiem, czy taktowne byłoby, żeby go przeczytać na okoliczność tego, czy uzgodnienia wojska w tym zakresie są czy ich nie ma. Jest to dokument podpisany przez służby wojskowe. Jest to bardzo ważny dokument, który został wydany przez instytucje w 2023 r. Jeżeli publicznie w naszym kierunku kierowane są zarzuty, to chyba jednak należałoby, jeżeli pan przewodniczący zdecyduje, żeby potem udostępnić dokument w tej sprawie indywidualnie wszystkim posłom, żeby tutaj już nie przedłużać.

Jeżeli chodzi o zdjęcia, które pan dyrektor próbuje nam tu przedstawić, szanowni państwo, my jako stowarzyszenie posiadamy filmy, a nie zdjęcia. Poszliśmy krok dalej. Mamy XXI wiek. Dysponujemy, gdybyśmy wiedzieli, że po raz kolejny byłaby tu dopuszczona prezentacja. Niemniej mając doświadczenia, że niektóre slajdy wcześniej wypadały z prezentacji, apelowaliśmy, żeby zabezpieczyć archiwum, nagrania z posiedzenia Komisji w sposób właściwy. Myślę, że jeszcze będzie okazja, żeby państwu przekazać filmy spod wody, które pokazują całkiem inną smutną rzeczywistość. Film jest filmem, jest określone z kiedy. Oczywiście pamiętajmy, że sytuacja zmieniała się bardzo dynamicznie, w zależności od procesu, który się odbywał, i od warunków. Fakty są takie, tak jak powiedzieliśmy, że nie ma ryb w momencie, kiedy te wszystkie rzeczy zadziały się. Oczywiście my tutaj jednoznacznie nie wskazujemy na winę, ale

widzimy, że korelacja czasowa pokazuje, że od czasu rozpoczęcia inwestycji cały stan środowiska zaczął się załamywać.

Zaczął się od tak zwanych projektów badawczych, które nie zostały zakończone. Myślę, że dobrze byłoby tu podzielić się, może inwestor ma taką wiedzę, czy równoległy projekt hodowli omułka, który miał określić wpływ inwestycji na najdrobniejsze organizmy żywe, które są podstawą piramidy pokarmowej, został zakończony. Ewentualnie gdzie są jego wyniki, żebyśmy mogli je udostępnić opinii publicznej. Według naszych informacji w momencie, kiedy zginęły czujniki, projekt nie został zakończony. Oczywiście inwestor wywiązał się, podpisał umowę, ale co z tego? Chcielibyśmy poznać wyniki projektu, tym bardziej, że patrząc na piramidę pokarmową, omułki są treścią pokarmową ryb oraz innych zwierząt, które karmią się na obszarze zatoki. Tak jak wspominałem, odnotowaliśmy masowe upadki zwierząt padlinożernych i drapieżnych, które polowały na słabe ptaki, które dogorywały. Tak jak mówię, chcielibyśmy, żeby to było transparentne, przy otwartych drzwiach.

Droży państwo, trochę jestem zasmucony. Muszę powiedzieć, że ostatnio liczyłem na to, że tyle mówi się o dialogu społecznym, o dyskusji. Patrząc na to, że w takim postępowaniu wszystkie strony zostały odrzucone, myślę sobie, że jednoosobowo podmiot decyduje o tak poważnej sprawie. Liczyłem na starostę puckiego, że wszystkie samorządy usiądą przy stole, że wszyscy będziemy grali do jednej bramki i rozwiewali wszystkie wątpliwości. Okazało się, że nie poinformowano nas, że w starostwie odbywa się spotkanie, nie poinformowano nie tylko stowarzyszenia, ale ja jestem samorządowcem, nie poinformowano rady gminy, nie poinformowano stowarzyszeń, spotkanie z naukowcami po raz kolejny odbyło się przy zamkniętych drzwiach.

Droży państwo, jeżeli tak mamy rozwiązywać problemy, to donikąd nie dojdziemy. My apelujemy do państwa i apelujemy do rządu, żeby właśnie te instytucje, te organy wzięły odpowiedzialność i były arbitrem w sprawie, żebyśmy tutaj nie mocowali się z inwestorem, dlatego że to do niczego nie doprowadzi. Myślę, że państwo posłowie ponad podziałami będą chcieli dla dobra przyszłych pokoleń i tamtego regionu rozwiązać tę sprawę. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję. Proszę bardzo. Głos ma pani Alina Szydowska.

Wiceprezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Alina Szydowska:

Jeszcze raz Alina Szydowska, Stowarzyszenie Nasza Ziemia.

Przygotowując się do dzisiejszego spotkania, pozwoliliśmy sobie przejrzeć szereg materiałów z naszego postępowania, wcześniejszych kontaktów na szczeblu województwa. Między innymi mamy nagranie rozmowy z panem wojewodą pomorskim Dariuszem Drelichem z 5 października 2001 r., w którym pan wojewoda mówi nam, że realizacja dwóch kawern jako magazynów na gaz płynny jest to spełniony plan zabezpieczenia Polski. Chodzi o rezerwy gazu, a dalsze rozbudowy, jakie planuje PGNiG, to jest plan gospodarczy PGNiG-u. Pan dyrektor powołał się na to, że jest krajowy plan zabezpieczenia. Mamy słowa pana wojewody Dariusza Drelicha z 2001 r. Chodzi o to, że tak się wypowiedział. Jest to niespójność. W 2001 r. w planie zabezpieczenia były dwie kawerny, to znaczy, dwa klastry, a teraz przedstawiciel tym razem Orlenu nie mówi o swoich planach gospodarczych. Wiecie państwo, jakby tak odsłonić kolejną kurtynę, co myśmy po drodze do dzisiejszego dnia dowiadawali się, w jaki sposób mają być wykorzystywane kawerny za jakiś czas... Ok., zostawiamy to. Wiemy o tym, że mogą być plany dalekośiężne, nie takie, jakie robi się dzisiaj. Ponieważ państwo jako posłowie macie taką możliwość, proponuję, żebyście dowiedzieli się na temat planów wykorzystania kawern.

Jeszcze jedna rzecz. To, co nas bardzo niepokoi, już wybrzmiało w wypowiedzi pana profesora, w wypowiedzi pana Marcina Buchny. Na terenie, na którym są realizowane kawerny, istnieje podziemny zbiornik wody. Wiecie, co to jest woda? To strategia. Dzisiaj strategiczną wodę pozwalamy sobie traktować jako teren, przełazimy sobie z rurami, chodzimy, mamy taki pomysł na dzisiejsze czasy. Nie jesteśmy w stanie wszystkiego rozwiązać. Zobaczcie państwo, czym my żyjemy jako mieszkańcy. Obawą, że zbiornik może być naruszony. Dlaczego na przykład pan dyrektor, dzisiejszy inwestor Orlen nie robi konsultacji społecznych, w ramach których mógłby odpowiadać na nasze wątpliwości i brać za to odpowiedzialność, tak jak mamy nagrane słowa pana wojewody Dariusza Drelicha z 2001 r.? Słowa mają moc. One informują, szczególnie jeżeli ktoś reprezentuje tak ważną organizację, a jest tu przedstawiciel Wód Polskich, tak samo jak jest nasz poseł jeden i drugi. Wiecie państwo, nie jesteście dla nas obojętnymi ludźmi.

Patrzemy na was z wielką nadzieją, że możemy dokonać przełomu w działaniu, które zdarzyło się 100 lat temu i zwyciężyło. Pokazuję państwu to, co się zdarzyło. Mamy 100 lat Gdyni, a ja bym chciała, żeby za 100 lat pokolenia, które będą, mogły sięgnąć do zapisków z dzisiejszego spotkania i powiedzieć: „Fajnie, że tam zrobili postęp”.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję bardzo. Pan profesor Mariusz Czop.

Profesor w Katedrze Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie, ekspert Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia dr hab. inż. Mariusz Czop:

To wspaniałe, co powiedziała pani Alina. Stulecie Gdyni rzeczywiście fajnie może zapisać się w sercu i w pamięci, że coś podjęto. Chciałbym tylko jeszcze prosić państwa, dlatego że pośród naszych różnych postulatów prosiliśmy także inwestora, żeby powołał radę społeczną do spraw tego projektu, żeby można było czegoś się dowiedzieć. Na etapie realizacji poprzedniej transzsy zrzutu ludzie nic nie wiedzieli, mieli bardzo słaby dostęp do informacji. Trzeba było wykorzystywać administracyjne narzędzia, żeby po latach uzyskiwać dane. Często dane były wybra-kowane, nie było współpracy. Wydaje mi się, że inwestycja, która jest realizowana w tak wrażliwym systemie, kiedy ludzie wyrażają wiele wątpliwości, obawiają się o swoją przyszłość, musi mieć wypracowane jakieś nowe narzędzia i dobrą wolę inwestora. Oczywiście inwestor nie jest do niczego zobowiązany, ale dobrze wiemy, że również nasze europejskie standardy cywilizacyjne, do których warto dążyć, zakładają większą otwartość, większą transparentność, większe uwzględnianie ludzi i ich interesu, informowanie ich. Wiele mówi się o edukacji, wiele mówi się o różnych zielonych działaniach, które prowadzą różnego rodzaju firmy polskie, ale bardzo często odmawia się informacji publicznych. Musimy w sądzie sądzić się o najbardziej podstawowe rzeczy, ile zrzucano, jakie chemikalia są używane. Nie może być tak, że firmy państwowe zasłaniają się, każą udowadniać organizacjom społecznym, że mają one interes społeczny, w momencie kiedy często organizacje te od kilkudziesięciu lat prowadzą działalność społeczną.

Mam postulat, który może tutaj do końca nie wybrzmiał. Inwestor mówi, że jest gotowy na transparentność, na współpracę, ale nie ma na to dowodów. Proszę państwa, są dowody wręcz przeciwne. Inwestor od początku nie informował, nie współpracował, jest nieprzemakalny na wiedzę. Jeszcze raz muszę podkreślić, tak jak pan z organizacji ekologicznej, bardzo panu dziękuję za ten głos, że śledziłem inne zrzuty w Europie. Nie ma wybranego tak złego miejsca na zrzut solanki, jak nasze w Zatoce Puckiej. Naprawdę nie ma. Chciałbym, żeby to wybrzmiało, żeby państwo zdawali sobie z tego sprawę. Nie ma tak złego miejsca na zrzut solanki, jak to wybrane w Zatoce Puckiej, w ekosystemie o małej dynamice mieszania, bardzo wrażliwym na zmiany zasolenia. Nie ma tak źle wybranego miejsca.

Mając to wszystko na uwadze, mając na uwadze doświadczenie już 15 lat, a nawet więcej, 18 lat walki Stowarzyszenia Nasza Ziemia – szkoda, że nie byłem z nimi od początku, dlatego że może wcześniej czegoś bym się nauczył – wydaje mi się, że musimy tu podkreślić, że nigdy nie było współpracy z inwestorem. To nie był ten inwestor, nie chcę wymieniać jego nazwy, dlatego że inwestor się obraża. Tu było tak dużo inwestorów, że pamiętam przesłuchania kolegi, który był obarczony wyjątkowo obrzydliwym moralnie SLAPP-em, gdzie próbowano udowodnić, że występował przeciwko konkretnej firmie, podczas gdy w czasie inwestycji zmieniała się nazwa inwestora. Nigdy nie występował przeciwko inwestorowi, który co chwilę się przebrzmawiał i przeobrażał. Doszło do kilkukrotnej zmiany nazwy inwestora w trakcie inwestycji. Orlen jest tu nowy. Można powiedzieć, że Stowarzyszenie Nasza Ziemia jest w tej inwestycji dużo dłużej niż Orlen. Orlen z pewnych rzeczy może sobie nawet nie zdawać sprawy. Pan Marcin Buchna rósł i dorastał, chociaż jest dorosły, wraz z tą inwestycją. Ja też, nie chwaląc się, dosyć długo jestem w tej inwestycji, a Orlen jest dopiero przez chwilę, więc Orlen może nie wszystko wiedzieć w tym temacie.

Proszę państwa, rada społeczna, otwarcie się inwestora i pokazanie, że rzeczywiście chce współpracować ze społecznością lokalną, dla mnie jest kluczowym postulatem. Jest to sprawdzenie, to nie są puste słowa, że będziemy współpracować. To nie są jakieś obietnice bez pokrycia. My po prostu liczymy na to, że inwestor pokaże, że chce współpracować i powoła radę społeczną z udziałem społeczników, organizacji ekologicznych, żeby można było inwestycję postawić na nogi. Wydaje mi się, że inwestycja, niestety, może to jest smutne, stoi trochę na głowie, trochę jest spadkiem po okresie sprzed kilkudziesięciu lat, kiedy według mnie ze względów

oszczędnościowych była projektowana w taki sposób. Głównie decydowały wtedy kwestie oszczędnościowe, według mnie, nic innego, żadne inne czynniki nie przesądziły o inwestycji, dlatego że miejsce jest wybrane w sposób fatalny i zły.

Proszę państwa, jeżeli Komisja tylko ma taką możliwość, dlatego że nasz wpływ na inwestora naprawdę jest zerowy – niczym się nie przejmują, skoro ani jednego naszego postulatu nie wzięli pod uwagę – proszę, żeby jednak próbować wpłynąć na inwestora, żeby czynami, a nie słowami pokazał chęć współpracy ze społecznością lokalną, pokazał, że zależy mu na dziedzictwie Kaszub, które dla Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia naprawdę jest bardzo ważne, dlatego że ci ludzie stamtąd pochodzą, oni tam wyrosli, chcą tam żyć, umrzeć, zostawić te tereny swoim następcom, przyszłym pokoleniom, a nie żeby po nich została jakaś pustynia.

Na każde zdjęcie, które pokazał pan dyrektor, przypomnę, że na ostatnim naszym spotkaniu, które było tu prawie rok czy dwa lata temu, podobnie jak na spotkaniu w Gdańsku, pan Marcin Buchna miał prezentację. Możemy państwu przysłać tę prezentację, gdzie są zdjęcia pokazujące, jak niesamowicie szkodliwe procesy były obserwowane w całym łańcuchu pokarmowym w Zatoce Puckiej, jak te procesy postępowały, jak eskalowały. Jak coś wrzuci się do takiego ekosystemu, to wiedzą państwo, że jest pewna bezwładność. Jeżeli w 2021 r. zaprzestano zrzutu, to wiadomo, że system próbuje jakoś dojść do równowagi. Widzimy, że od zaprzestania zrzutu stan się lekko poprawia, ale znowu planujemy kolejne dobitcie systemu. Na to nie możemy pozwolić, mając na uwadze te wszystkie wątpliwości.

Jak powiedziałem, strona społeczna jest otwarta na współpracę z inwestorem, nie jest przeciwko rozbudowie klastra magazynowego, jest za tym, żeby proces był kontynuowany, jest za wzmocnieniem państwa polskiego, jest za niezależnością energetyczną, ale nie może być tak, że robiąc jedno, wychodząc ze sztańdami, niszczymy drugie. Jesteśmy gotowi na współpracę, prosimy o powołanie rady społecznej. Myślę, że ramach rady społecznej jesteśmy w stanie tak przeprowadzić inwestycję, że będzie chlubą naszego kraju, a nie będzie stwarzać problemy.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję bardzo, panie profesorze. Zostało nam niecałe pół godziny posiedzenia Komisji. O godz. 12:45 musimy zakończyć, żeby kolejna komisja mogła się tu ulokować. Myślę, że dwie godziny pozwoliły stronie społecznej dostatecznie wypowiedzieć się w tym temacie, więc pozwólcie państwo, że powrócimy chociaż na 25 minut do strony parlamentarnej. Jeżeli ktoś z państwa chce zabrać głos, proszę. Pani poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk, proszę bardzo.

Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący. Myślę, że posiedzenie Komisji pokazało, jak świadoma jest społeczność zamieszkująca w rejonie zrzutu, nie mówmy, solanki, tylko roztworu na bazie ścieków komunalnych o zróżnicowanym i słabo rozpoznanym stopniu oczyszczenia. Pokazało także, jak bardzo jest odpowiedzialna i świadoma tego, że musimy budować bezpieczeństwo energetyczne. Mało tego, zostało to bardzo jasno wyartykułowane, że nikt nie jest przeciwko inwestycjom, ale biorąc pod uwagę, kiedy one nastąpiły, w jakich warunkach naszej Zatoki Puckiej i kondycji środowiska nastąpiły, dzisiaj jesteśmy zupełnie w innym miejscu. Powinniśmy wyciągnąć wnioski nauczani przykrym doświadczeniem, biorąc pod uwagę skutki degradacji środowiska.

Jeżeli mówimy o kosztach, jak to się ma wobec kosztów tego, że nie będzie turystyki, że nie będzie można się kąpać w zatoce, że rybacy małoskalowi znikną z powierzchni ziemi, że o tradycji i kulturze kaszubskiej na półwyspie i o zatoce będziemy mogli mówić tylko w muzeum albo w razie jakichś uroczystości rocznicowych, kiedy będziemy mogli pięknie powiedzieć o spuściznie naszych przodków. Chyba nie o to nam chodzi. To po pierwsze.

Po drugie, chyba nie o to nam chodzi, żebyśmy się licytowali z państwem jako ministrami, Wodami Polskimi, inwestorem, żeby pozostać przy status quo. Każdy okopie się i powie, że tak jest dobrze. Będziemy sobie udowadniać, że niezależnie od tego, jaki jest stan faktyczny, to wydaliśmy taką decyzję, na takiej opieraliśmy się, wszystko jest zgodnie z prawem, do widzenia, rozejdziemy się, po posiedzeniu Komisji niektórzy otrzepią ręce i powiedzą: „dobra, czas przeminie, posiedzenie Komisji minęło, wszyscy się wygadali, a my dalej jesteśmy kryci, bo w prawie są takie, a nie inne rozwiązania.” Drodzy państwo, nie o to nam chodzi.

Chodzi nam o to, że państwo i my jako parlamentarzyści, którzy mieszkamy w tamtym rejonie, na tamte czasy, przed 20 laty, mówiąc rzeczywiście o dwóch magazynach i dobrej kondycji środowiska, jak mówił pan profesor, mogliśmy przypuszczać, że nic się nie stanie.

No ale jest wojna, jest niebezpieczny czas, musimy dywersyfikować dostawy, musimy być niezależni energetycznie. To wszystko wiąże się z inwestycjami. Musimy mieć świadomość, że równolegle z inwestycjami musimy myśleć o nowych technologiach, o tym, żeby znowu nie zrzucić, jak to było robione. W gminach były badania, że są to dziesiątki tirów dziennie zrzucanej soli wraz z zanieczyszczeniami, nie tyle tirów, co chyba były to pociągi, wagony. Proszę sobie wyobrazić, że kilkanaście wagonów codziennie jest zrzucanych do Zatoki Puckiej.

Zwracam się do państwa, którzy są inwestorami. Pan jest dyrektorem Biura Rozwoju Magazynów Wodoru. Każdemu zależy na tym, żeby magazyny rozwijały się. Rozróżniamy Zatokę Pucką od Zatoki Gdańskiej i wymiany z Bałtykiem. Panie dyrektorze, my mówimy o Zatoce Puckiej. Wszystkie samorządy Półwyspu Helskiego od Zatoki Puckiej zostały pozbawione możliwości uczestnictwa w podejmowaniu decyzji oraz możliwości odwoływania się. Chciałabym, żeby pan minister wykorzystał czas i odpowiedział, w jaki sposób to się stało, że przy podziale akwenów skutecznie wyautowano samorządy, że nie będą mogły być stroną. Czy można to zmienić? Czy nie uważa pan, że należałoby to zmienić? To po pierwsze.

Po drugie, szanowni państwo, chciałabym, żebyście państwo przedstawili nam, kto wchodzi w skład zespołu, o którym mówi i inwestor, i Wody Polskie, i pan minister, dlatego że my nie wiemy, jaki zespół powstał, jeżeli chodzi o współpracę z inwestorem i z ministerstwem. Kto wchodzi w jego skład? Jakie macie państwo ekspertyzy? Na jakie ekspertyzy, na jakie wyniki ekspertyz się powołujecie, mówiąc, że wszystko jest w porządku? Jeżeli chodzi o dostęp do informacji publicznej, samorządy i my jako parlamentarzyści prosimy, żebyście państwo dostali nam to do Komisji. Jeżeli jest to objęte jakąś klauzulą, zrobmy zamknięte posiedzenie i dowiedzmy się, na jakich materiałach, ekspertyzach państwo bazujecie.

Chciałabym również powiedzieć, że z ubolewaniem stwierdzam, że w powiecie odbyło się spotkanie. W trybie dostępu do informacji publicznej wystąpiłam o informację, ponieważ rzeczywiście chodziło o spotkanie dotyczące jakości wód w Zatoce Puckiej w kontekście kontynuacji pozwolenia wodnoprawnego na zrzut solanki do morskich wód wewnętrznych. Niestety, nie byliśmy powiadomieni. Prosiłam samorząd, żeby mnie informował. Radni też chcieli. Jest to przepychanka i trochę gonienie króliczka. Myśmy w tym czasie byli nad morzem, rozmawialiśmy ze środowiskiem, patrzyliśmy, jak to się kształtuje w różnych gminach, czy śmierdzi, czy jest piana, jaki jest kolor wody, czy są padające ptaki, etc., a w tym samym czasie odbyło się spotkanie, o którym myśmy nie wiedzieli. Były tam instytucje naukowe, takie jak: Instytut Oceanologii Polskiej Akademii Nauk, Morski Instytut Rybacki – Państwowy Instytut Badawczy, Instytut Budownictwa Wodnego Polskiej Akademii Nauk, Uniwersytet Gdański, Wydział Chemii, Wydział Oceanografii, Urząd Morski w Gdyni, Główny Inspektorat Ochrony Środowiska, Centralne Laboratorium Badawcze w Gdańsku, Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Pucku i odpowiedzialne za gospodarkę wodną Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie – Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Gdańsku, Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie – Zarząd Zlewni w Gdańsku, tylko że my nic o tym nie wiedzieliśmy. I wszystko wygląda super, hiper.

Więc ja się pytam, dlatego że jestem chętna do pomocy innym samorządom i chciałam, żeby tu były, dlaczego tu nie ma przedstawiciela powiatu, który również wzmocniłby państwa głos. Podałam rękę samorządom na półwyspie, dlatego że jesteście państwo wyautowani z możliwości rozmowy i podejmowania decyzji. Zależało mi na tym, żebyście państwo mieli w tym głos, ponieważ skutki, jeżeli mówimy o kosztach, będą następujące. Państwo zaoszczędzicie na inwestycji, gdzie zostało udowodnione, że nigdzie na świecie do takiej zlewni w myśl wysokich standardów i ciągłej dyskusji na Forum Państw Morza Bałtyckiego... Morze Bałtyckie podobno jest najbardziej zagrożonym i zatrutym morzem, jeżeli chodzi o wszelkie niedogodności środowiskowe. A my jeszcze będziemy spuszczać wypłuczyny, dlatego że to nie jest solanka, co fajnie, dobrze brzmi, tylko wypłuczyny ściekowe do tak małego akwenu, jakim jest Zatoka Pucka. To ja się pytam, dlaczego nie bierze się pod uwagę tego, że grozi to bezrobociem, mało tego, brakiem kontynuacji wszystkich zadań związanych z rybołówstwem, z rybactwem małokalowym, i nie tylko, z turystyką.

Jeżeli chodzi o padanie ptaków, to ptaki nie mają czym się żywić. Do tego łabędzie mają wypalone oczy, dlatego że jest takie stężenie soli. Dzisiaj padają nie dlatego, że jest ptasia grypa, ponieważ nie ma zarządzeń, które kogokolwiek rozliczałyby z tego, czy ptaki są zbierane i badane, tylko padają z głodu, drodzy państwo. Służby często przyglądają się temu, a ludzie chodzą i dokarmiają łabędzie. Wchodzą niebezpiecznie na lód, wiedząc, że są one słabe i głodne.

Niektóre przelatują, nie mogą lecieć dalej, ponieważ są za słabe. Jest niedożywienie ptaków. Plus są padające koty, dziki, foki i inne zwierzęta. O czym to świadczy? Że my jako ludzie też jesteśmy zagrożeni, a państwo chcą mi powiedzieć, że nie ma następstw i skutków tej działalności. Rybacy byli przekonywani, że więcej soli w zatoce, to więcej ryb. Myśmy już słyszeli takie przekonywania. Są one nieprawdziwe. Oczywiście można tu przeprowadzić akademicką dyskusję, które ryby wymagają więcej soli, jakie są przepływy, etc., ale nie o to nam chodzi. My dzisiaj już wiemy, że są metale ciężkie i wszelkie inne zagrożenia.

Bardzo byśmy prosili, żebyście państwo, tak jak powiedział pan profesor, zrobili badania tak, jakby był to punkt zero, czyli badania i analizy dotyczące inwestycji na poziomie zagrożenia, który jest dzisiaj. Dzisiaj świadomie powiedział to jeden z radnych, pani wójt i ludzie, którzy reprezentują osoby ze stowarzyszenia, którym zależy na inwestycjach, ale zależy też na zdrowym środowisku. My się tu dzisiaj nie licytujemy, tylko znajdziemy rozwiązanie. Nie to, że rozejdziemy się, tylko chciałabym, żeby pan minister, inwestor, dlatego że to wszystko są naczynia połączone, podjęli decyzję co do rozmowy. My jako parlamentarzyści możemy się podjąć. Proszę bardzo, inwestor, samorządy, ministerstwo, Wody Polskie. Ja mogę to zrobić, proszę bardzo. Proszę przyjąć moje zaproszenie, tylko zechciejcie się spotkać z samorządami i powiedzieć, że zrobicie badania, weźmiecie to pod uwagę i zaczniecie od punktu zero, o którym powiedział pan profesor.

Mam prośbę do prezydium Komisji, żebyśmy jednak wystosowali, żebyście państwo sformułowali jako prezydium, nie wiem, w jakiej formie miało być, ale żebyśmy rzeczywiście zwrócili się do pana ministra, do Wód Polskich, do inwestora, żeby można było odbyć spotkanie czy konsultacje, ale nie po to, żeby ją odbyć i dalej każdy się okopie, tylko żebyście państwo przyszli z rozwiązaniem, że nie zrobicie inwestycji dopóty, dopóki nie będzie pewności, że woda, wypłuczyny czy cokolwiek, jak to nazwiemy, trafią w miejsce, które nie zagrazi, nie zakłóci żywotnych interesów mieszkańców i nie zanieczyści wody. Nie oszukujmy się, my tam mieszkamy, my to widzimy, my to czujemy. Jeżeli ktoś chce naprawdę widzieć, jak to wygląda, to powinien tam przyjechać i poczuć. To trzeba po prostu zobaczyć. Nie oszukujmy się, dlatego że to nie jest pierwsza i ostatnia inwestycja. Za chwilę będzie następna kopalnia soli i region będzie musiał to wytrzymać. Trzeba zastosować najnowsze technologie, żeby czasem nie było ruiny tamtych terenów, jeżeli chodzi o zasolenie.

Chciałam tylko wspomnieć, że siarkowodór widzi się na własne oczy, widzi się to, co wydobywa się z dna, to nie są jakieś mrzonki i wymysły, to jest stan faktyczny. W związku z tym bardzo bym prosiła, żebyście państwo wrócili do nas albo zaproponowali i odpowiedzieli nam jako Komisji konkretnie, jak wyjść z tej sytuacji po przeprowadzeniu, można powiedzieć, ubytków, niedogodności albo sprzeczności prawnych, o których mówiła pani mecenas, jak uniknąć, jak zrobić badania i rozwiązać problem wyrzutu, pozbywania się solanki tak, jak powiedział pan profesor oraz przedstawiciel fundacji, który również odniósł się do tego, jak odbywa się to w Europie. Jak państwo macie zamiar ustosunkować się do tego, że my chcemy inwestycji, tak jak powiedziała pani wójt, radni i świadome osoby, żeby inwestycje były, ale bez szkodliwości, żeby nas nie oszukiwać, nie przedstawić tych samych argumentów, które słyszymy od kilkunastu lat? My wiemy, że to nie jest tak jak 20 lat temu, że sytuacja wymaga zupełnie innych rozwiązań. Oczekujemy od państwa podjęcia działań, żeby zastosować metody, które ominą Zatokę Pucką, jeżeli chodzi o zrzut na niewyobrażalną skalę, który przy obecnym stanie zatoki i dodaniu kolejnych zrzutów będzie miał katastrofalne skutki.

Jak powiadam, my tam jesteśmy, my to czujemy, my to widzimy. Przekonywanie nas dzisiaj, opowiadanie ogólników, że coś jest zgodne z prawem, że zostały wydane pozwolenia, kiedy my tu będziemy wchodzić w szczegóły, przekonywać się i przerzucać, niczego nie zmieni. Trzeba to zacząć od początku z uwzględnieniem ułomności, niedoskonałości, być może zakresu wydawanych pozwoleń, koncesji, decyzji, badań. Myśmy na to zwracali uwagę. Tym bardziej przykro, że są osoby, które kiedyś obiektywnie patrzyły na to, jakie będą dalekosieżne skutki, a dzisiaj przekonują nas tylko dlatego, że zmieniły miejsce pracy, że inwestycja nikomu, niczemu nie zagraża. Jest nam przykro, że tak jest, ale jednak prosimy o opamiętanie się w takich opiniach.

Jako parlamentarzysta stamtąd proszę o pochylenie się nad tymi wszystkimi argumentami, dlatego że była to bardzo merytoryczna dyskusja. Trzeba to przyznać. Bardzo za to państwu dziękuję. Są to bardzo mocne argumenty. Dziękując państwu za obecność, zwracam się do moich koleżanek i kolegów parlamentarzystów, żebyśmy jednak wyszli naprzeciw środowisku i żeby prezydium skierowało, nie wiem, dezyderat, apel, żeby padły jakieś konkrety, jeżeli chodzi o punkt zero, od którego byśmy wyszli, jeżeli chodzi o badania i zastosowanie

technologii czy metod wyrzucenia wypłuczyn, niezależnie od tego, co by to było, jak najdalej w rejon, które pozwolą, żeby rzeczywiście nie było szkód. A jeżeli chodzi o odzyskiwanie czy przetwarzanie, cokolwiek by to miało oznaczać, wypłuczyn oraz o wysokie koszty, o których mówi pan dyrektor, to ja to pozostawiam inwestorowi. Liczycie ekonomicznie, co wam się opłaca. Wobec wymogów, które są na Morzu Bałtyckim, a tym bardziej biorąc pod uwagę zagrożenie Zatoki Puckiej, optujemy za technologiami, które wyprowadzą niebezpieczeństwo jak najdalej przy możliwości zrealizowania inwestycji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję, pani poseł. Zgłaszał się jeszcze pan poseł Czesław Hoc. Proszę bardzo.

Poseł Czesław Hoc (PiS):

Dyskusja rzeczywiście była bardzo ciekawa, bardzo merytoryczna. Myślę, że byliśmy świadkami ekstremalnego rozdźwięku. Z jednej strony widzimy, że od wielu lat na Zatoce Puckiej larum grają, Zatoka Pucka umiera, praktycznie walczy o życie. W momencie, kiedy jeszcze są jakieś tam objawy życia, dokonuje się śmiertelności ciosu, chce się zadać kolejny cios, który może całkowicie pozbawić Zatokę Pucką życia. Z drugiej strony widzimy, że strona społeczna dała merytorycznie dowody, argumenty, natomiast strona inwestora również podaje pewne argumenty, które są bardzo zadziwiające, kuriozalne, na tej zasadzie, że jest lepsze natlenienie, że są kwestie proekologiczne, prośrodowiskowe. Rzeczywiście jest to sytuacja, która wymaga zdecydowanej interwencji.

Jak powiedział pan profesor, ale też pani poseł, myślę, że jest konkretny wniosek, żebyśmy stworzyli stanowisko albo dezyderat czy też żeby powołać zespół roboczy, który składałby się z Ministerstwa Klimatu i Środowiska, Ministerstwa Zdrowia. W mojej profesji, w medycynie jest coś takiego jak EBM, czyli evidence-based medicine. Musimy pracować, działać, diagnostyka, terapia ma być na podstawie najnowszej, najlepszej dostępnej wiedzy. Tak samo w technologii obowiązuje BAT, czyli najlepsza technologia, która jest dostępna w świecie. A więc niemożliwe jest, żeby było tak, że kosztem środowiska, obumarcia środowiska, praktycznie śmierci ekosystemu trzeba było tworzyć bezpieczeństwo, założymy, energetyczne. Tak nie można. Musimy to pogodzić. Stąd zespół roboczy, który składałby się z Ministerstwa Klimatu i Środowiska, Ministerstwa Infrastruktury, Ministerstwa Zdrowia, Wód Polskich i oczywiście strony społecznej, przede wszystkim strony społecznej po to, żeby dojść do konsensusu. Na podstawie dostępnej najnowocześniejszych technologii, dostępnej wiedzy musimy pracować od zera, jak tu mówimy, i pogodzić te kwestie. Teraz jest to nasz obowiązek. Jeżeli rzeczywiście będziemy się rozwodzić z rozdźwiękiem, dysonansem poznawczym, intelektualnym, to wszyscy będziemy praktycznie działać, ale nie przyniesie to skutku.

Panie przewodniczący, konkretny wniosek o dezyderat, wniosek do rządu o stworzenie zespołu robczego. Pan profesor mówił o radzie społecznej. Rada społeczna będzie miała za małe kompetencje, za małe usytuowanie prawne. Musi być umocowanie prawne, nawet powiedziałbym, na podstawie rozporządzenia prezesa Rady Ministrów, żeby powołać konkretny, profesjonalny zespół składający się z poszczególnych ministerstw, Wód Polskich, ale jednocześnie ze strony społecznej i oczywiście przedstawicieli samorządów. To, co powiedziała pani wójt gminy Kosakowo, jest wręcz wykładnią tego, jak nie powinno się robić, żeby tworzyć niepotrzebny, straszliwy dysonans pomiędzy samorządami, społecznością lokalną a inwestorem. Przecież inwestor też działa w jakiejś mierze społecznie, natomiast tutaj staje się wrogiem, dlatego że nie ma dialogu, nie ma poszanowania partnerstwa, a powinno ono być. Dziękuję bardzo. Jeszcze raz wniosek, żebyśmy wystąpili chyba do prezesa Rady Ministrów, żeby na podstawie rozporządzenia powołać zespół, który będzie miał automatyczne umocowanie prawne, i który potem będzie miał dyspozycje do podejmowania pewnych działań, które będą musiały być egzekwowane.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję bardzo. Chyba już ostatni głos. Pan poseł Stanisław Lamczyk, proszę bardzo.

Poseł Stanisław Lamczyk (KO):

Dziękuję bardzo. Spóźniłem się, ponieważ miałem posiedzenie podkomisji do spraw transformacji energetycznej. Nie mogłem wcześniej przyjść, ponieważ je prowadziłem. Cieszę się, że była merytoryczna dyskusja, o której państwo mówią. Bardzo się z tego cieszę. Natomiast chciałbym powiedzieć, że kawerny posolankowe są dla każdego regionu bogactwem. Można zobaczyć, jak są eksploatowane w Niemczech, w Holandii, w Wielkiej Brytanii czy w USA,

ale eksploatacja musi być odpowiednia. Społeczność lokalna musi brać udział w rozmowach, w konsultacjach, musi być gospodarzem swojego rejonu. Inaczej zawsze będą problemy, nie będzie to dobrze funkcjonowało. Dlatego Orlen czy duże firmy państwowe nie mogą postępować jak monopolisci. Dialog z samorządem jest konieczny. Być może były tutaj zaniechania samorządu, ale jeżeli są jednostki miejscowe, konsultacja musi być. Trzeba wykorzystać ten kapitał. Wiem, że kraje skandynawskie zabiegają, żeby złożyć u nas wodór zielony – oni mają nadmiar energii – który jest bezpiecznym gazem. Dlatego warto to wszystko przeanalizować, zastanowić się, ale jeszcze raz apeluję o to, że powinien być dialog. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję bardzo, panie pośle. Ze swojej strony powiem, że nie tylko teraz w trakcie dyskusji padły takie głosy, ale nawet w trakcie, kiedy wypowiadała się strona społeczna, przeprowadziliśmy kilka rozmów, kilkoro posłów proponowało uchwalenie dezyderatu. Jutro o godz. 13:00 mamy kolejne posiedzenie. Na posiedzeniu tym proponuję przegłosować dezyderat. Mogę spróbować skleić z różnych propozycji treść dezyderatu, więc uprzejmie proszę o to, żeby każda strona, która jest zainteresowana, czy to strona społeczna, czy to strona samorządowa, czy to członkowie Komisji, nadsyłali do mnie propozycje, co powinno znaleźć się według nich w dezyderacie. Postaram się, żeby dzisiaj do końca dnia było to rozesłane, żebyście państwo mieli czas na to, żeby zapoznać się z tym przed posiedzeniem Komisji. Zobaczymy, jak to wyjdzie. W każdym razie jestem pewien, że jesteśmy w stanie jako cała Komisja wystosować dezyderat do premiera, żeby zajął się tą sprawą, mówiąc w skrócie. Pan minister prosił o głos.

Podsekretarz stanu w MI Przemysław Koperski:

Wydaje mi się, że jednak jedna rzecz wymaga podkreślenia. Są tutaj samorządowcy, którzy zabierali głos, którzy mówili o ograniczeniu możliwości ich wpływu na to, co się dzieje na poziomie Zatoki Puckiej. Warto podkreślić, że wydarzyło się to w roku 2023. Wtedy był to projekt rządowy, który został skierowany przez rząd Prawa i Sprawiedliwości pod obrady Sejmu. Została podjęta taka decyzja. I warto, żebyście państwo o tym wiedzieli, żebyście państwo to podkreślali, żebyście nie dali się wpuszczać w maliny, że jest to jakaś zmiana, która nastąpiła w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Dziękuję uprzejmie.

Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Czy naprawdę tylko tyle pan minister ma do powiedzenia? Pan nie ma nic do powiedzenia, nic do zaproponowania? Przecież wy jesteście lepszym rządem. Tak twierdziliście.

Podsekretarz stanu w MI Przemysław Koperski:

Jak pani głosowała?

Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Nie było mnie w Sejmie w tamtej kadencji.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Jednak działa mój magiczny przycisk do odbierania głosu. Dziękuję wszystkim za dyskusję.

Na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny.

Zamykam posiedzenie Komisji.